

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1979

3

(386)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Język polski w sześćdziesięciolecie naszej niepodległości (1918-1978)	103
<i>Maria Borejszo</i> : Zapożyczenia włoskie i francuskie w „Pamiętnikach” J. Ch. Paska	116
<i>Dannuta Buttler</i> : O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego II. Determinologizacja wyrazów z leksyki specjalnej	127

RECENZJE

<i>Hanna Jadacka</i> : Leon Kaczmarek — <i>Nasze dziecko uczy się mowy</i> , Lublin 1977 r	
<i>Barbara Kryżan-Stanojević</i> : E. Tokarz — <i>Składnia zdań złożonych współrzędnie w języku słoweńskim</i> , Katowice 1977 r.	136

SPRAWOZDANIA

<i>Cezary Rowiński</i> : XXIII Międzynarodowy kurs języka i kultury polskiej dla cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego	141
--	-----

CO PISZA O JĘZYKU? — R.S.	143
---------------------------	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	145
--------------------------------------	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3.000 egzempli. Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk. offs. sat. kl. V 90 g. 70 × 100.
Oddano do składu 23.I.1979 r. Podpisano do druku w kwietniu. Druk ukończono w kwietniu 1979 r. Zam. 131/79. C-51. Cena zł 6,—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



Mieczysław Szymczak

JĘZYK POLSKI W SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIU NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI (1918-1978) *

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku było bardzo ważnym wydarzeniem w dziejach narodu polskiego. Zakończył się długi, trwający 123 lata okres niewoli, prześladowań, upokorzeń. Jednym z najważniejszych czynników integrujących nasze życie narodowe w okresie niewoli był język. Walka o zachowanie języka była jednoznaczna z walką o zachowanie polskości. Na tę niezmiernie ważną rolę języka ojczystego zwrócił uwagę Edward Gierek. Przemawiając do nauczycieli Edward Gierek powiedział m.in.: „Język polski jest tym fundamentem, na którym budujemy więź społeczną i narodową. Jest to prawda oczywista, udowodniona przez stulecia historii naszego państwa, prawda szczególnie bliska Wam, nauczycielom akademickim i nauczycielom wszystkich szkół polskich. Na Waszych barkach spoczywa ciężar krzewienia kultury słowa, pielęgnowania i przekazywania młodym pokoleniom mowy ojczystej, najcenniejszej wartości narodowej, z którą każde dziecko polskie obcuje od kolebki, od pierwszego wypowiedzianego słowa. I nie ma zbyt wielkich ani zbyt wzniosłych wyrazów na określenie tej wielkiej misji języka ojczystego, która wiąże dorobek kultury i dziejów narodu w monolityczną całość”.

Wraz z odzyskaniem niepodległości otworzyła się nowa doba zorganizowanej troski o rozwój języka narodowego. Na pierwszym miejscu wymienimy powstanie polskiej szkoły i udostępnienie polskiej książki. Jakkolwiek poziom ówczesnej szkoły powszechnej był bardzo niski, a dostęp do szkoły średniej i wyższej bardzo ograniczony, to jednak polska szkoła i polska książka w dużym stopniu przyczyniły się do integracji narodowej

* Niniejszy artykuł jest skróconą wersją referatu wygłoszonego na uroczystej sesji Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 20 października 1978 roku z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości.

i językowej ówczesnych Polaków, do przewycięzania smutnych pozostałości po dawnych zaborach. Bardzo ważną rolę w tym procesie odegrała również administracja państwowa. Pod koniec dwudziestolecia wojennego rozpowszechnia się radio kształtujące mówioną, najbardziej naturalną formę wypowiedzi oraz ukazujące piękno i poprawność naszego języka.

Mimo widocznych postępów w szerzeniu oświaty w dalszym ciągu wysoki odsetek społeczeństwa polskiego był niepiśmienny. W województwach centralnych w latach trzydziestych wynosił on około 40%, a w województwach wschodnich około 70%. Musimy również pamiętać o tym, że co trzeci obywatel Polski międzywojennej nie był Polakiem oraz o tym, że około dwóch milionów Polaków żyło w granicach politycznych ówczesnego państwa niemieckiego, zwłaszcza na Śląsku, na Pomorzu oraz na Warmii i Mazurach. O patriotycznej postawie tej ludności świadczą powstania śląskie oraz powstanie wielkopolskie w sposób zbrojny domagające się przyłączenia do macierzy genetycznie polskich ziem i przez polską ludność zamieszkałych.

Zbrodnicza wojna i zbrodnicza okupacja hitlerowska trwająca bez mała sześć lat to najkoszmarniejszy okres w dziejach narodu polskiego i w dziejach języka polskiego. Plan niemiecki zakładał całkowitą zagładę kulturalną, gospodarczą i wreszcie biologiczną narodu polskiego.

Poprzez język wyrażał się nasz stosunek do okupanta. Godło hitlerowskiego państwa nazwaliśmy *gapą*, uliczne megafony — *szczekaczkami*, a wodza III Rzeszy — *Hyclerem*. W tych nazwach mieści się najbardziej syntetyczna ocena społeczno-moralna wszystkich przedsięwzięć okupanta.

Naród polski wykazujący przez cały okres okupacji wielkie bohaterstwo wyszedł z wojny zwycięsko, ale poniósł olbrzymie straty. W sumie w czasie wojny i okupacji zginęło w Polsce przeszło 6 milionów osób, z czego w egzekucjach i w obozach śmierci — trzy i pół miliona. Co piąty mieszkaniec Polski stracił życie. Jest to najwyższy wskaźnik strat biologicznych poniesionych przez różne narody w czasie drugiej wojny światowej. 40% majątku narodowego zostało zniszczone lub zagrabione przez Niemców.

Momentem przełomowym w dziejach języka polskiego było powstanie w 1944 roku Polski Ludowej. Granice odrodzonego państwa ukształtowały się korzystnie. Jesteśmy dziś krajem rozciągającym się od Karpat po Bałtyk oraz od Bugu po Odrę i Nysę Łużycką. Dzięki przesiedleniu Niemców do krajów niemieckich oraz przesiedleniu Polaków z byłych kresów wschodnich do Polski społeczeństwo polskie jest dziś jednolite pod względem narodowym. Jest nas dziś 35 milionów. Przyrost naturalny mamy bardzo wysoki: w okresie powojennym przybyło nas przeszło 11 milionów.

Bardzo istotnym czynnikiem zewnętrznym kształtującym rozwój naszego języka jest to, że w Polsce Ludowej nastąpiła demokratyzacja życia stwarzająca możliwość awansu społeczno-kulturalnego wszystkim war-

stwom społeczeństwa oraz stawiająca na pierwszym miejscu wszechstronny rozwój oświaty i kultury.

Wielkie osiągnięcia w tym zakresie staną się dla nas wyraziste, jeżeli uświadomimy sobie z jednej strony, że w okresie bezpośrednio powojennym co piąty Polak podpisywał się jeszcze krzyżykami, z drugiej zaś — że w roku bieżącym rozpoczynamy realizację programu dziesięcioletniej szkoły powszechnej. Cieszy nas fakt, że w programie tym naczelne miejsce zajmuje nauka o języku ojczystym. W tym zakresie jest to moim zdaniem najlepszy program w historii polskiej szkoły. Kładzie on nacisk na kształcenie funkcjonalnej sprawności językowej, wychodzi z założenia, że sposób wyrażania myśli wpływa bezpośrednio na jakość naszego życia społecznego i indywidualnego, w dużej mierze decyduje o powodzeniu w urzeczywistnianiu naszych zamierzeń i o naszej pozycji społecznej. Bardzo ważną rolę spełniają środki masowego przekazu, upowszechniające poprawny język nie tylko w piśmie, ale także w słowie. Jakkolwiek dość często mamy sposobność narzekania na naruszanie normy językowej w środkach masowego przekazu, to jednak w sumie ich rola w rozwoju języka jest bardzo pozytywna.

W okresie powojennym byliśmy świadomi dwu wielkich procesów nie mających precedensu w historii narodu polskiego, bezpośrednio wpływających na rozwój języka. Jest to wielka migracja ludności na piastowskie ziemie zachodnie z dawnych kresów wschodnich i z wszystkich regionów Polski oraz nie spotykana w historii w takich rozmiarach migracja ludności wiejskiej do miast i ośrodków uprzemysłowionych. Pierwszy etap integracji językowej na ziemiach zachodnich i północnych jest już zakończony. Jest to jedno z największych osiągnięć naszego narodu w okresie powojennym. Procesy integracyjne na ziemiach zachodnich i północnych zachodziły w sposób świadomy. Bardzo trafnie ujął to jeden z mieszkańców Szydłowa, wsi leżącej w województwie koszalińskim: *Początkowo to ludzie się śmiali jeden z drugiego, to każdy musiał prostować swoją mowę i przez to mowa nasza się wyrównała. W użytym przez rozmówcę wyrażeniu: każdy musiał prostować swoją mowę tkwią elementy świadomego dostosowania się do normy językowej. Najważniejszą przyczyną tego jest poczucie przynależności do wspólnoty narodowej, które pozwalało widzieć w odpowiednich proporcjach różnice kulturowo-językowe istniejące między poszczególnymi grupami osiedlonej ludności.*

Spójrzmy z kolei na to, jakie zmiany zaszły po 1918 roku w polskim systemie językowym i jakie w tym zakresie obserwujemy tendencje rozwojowe.

W zakresie systemu fonetycznego chciałbym wskazać na następujące zmiany.

1. Upowszechnił się akcent na sylabie drugiej od końca w wyrazach obcego pochodzenia oraz w rodzimych formach czasownikowych, np. *polit'yka, fiz'yka, muz'yka, matemat'yka, of'icer, chodzil'iście, chodź'il'by'm,*

chodził'abym itd. Taki typ akcentowania przeważa już dziś u młodego i średniego pokolenia. Z punktu widzenia struktury języka polskiego tendencję tę należy ocenić pozytywnie. Jest to bowiem wyrównanie systemu polegające na jednolitym traktowaniu całego zasobu wyrazowego. W wymowie scenicznej i radiowo-telewizyjnej w dalszym ciągu obowiązuje tradycyjny sposób akcentowania, dobrze jeszcze zachowany u pokolenia starszego.

2. W coraz większym stopniu utrwała się ekspresywny akcent padający na pierwszą sylabę wyrazów więcej niż dwusylabowych, np. *e'konomicznego*, *p'otrzeba*, *w'ystarczający*, *w'arunki*, *z'abudowa* itd. Występuje on wtedy, gdy chcemy położyć specjalny nacisk na dany wyraz w zdaniu. Nie ma on jeszcze charakteru systemowego, lecz stylistyczny.

3. Zanika u młodego pokolenia rezonans nosowy w wymowie samogłosek *ę*, *ą* przed spółgłoskami szczelinowymi i samogłoski tylnej w wygłosie. Rezonans nosowy bywa zastępowany w tych pozycjach artykulacją wargową, np. *k'souška* [= książka], *mouś* [= mąż], *čoustkowy* [= cząstkowy], *idoų* [= idą] itd. Nie jest to zjawisko powszechne, ale u młodego pokolenia zdecydowanie przeważa.

4. Upowszechnia się wymowa wargowa spółgłoski *ł* zamiast wymowy przedniojęzykowo-zębowej. Proces jest bardzo stary, sięgający przełomu XVI i XVII wieku. Dziś przygniatająca większość narodu polskiego ma wymowę typu *uadny* [= ładny], *uagodny* [= łagodny). Taką wymowę ma również młode pokolenie wychowane w rodzinach pochodzących z dawnych kresów wschodnich. Sprawa w pełni dojrzewa do tego, by dokonać zmian w tym zakresie również w wymowie teatralnej i radiowo-telewizyjnej, gdzie w dalszym ciągu obowiązuje wymowa typu *ładny*, *łagodny*.

5. W czasach nam współczesnych zanikło ostatecznie ścieśnione *é*. Wymowę typu *brzég*, *śniég*, *chléb*, *lepiéj* obserwowaliśmy jeszcze w okresie powojennym u najstarszego pokolenia polskiej inteligencji. W „Prawidłach poprawnej wymowy” sformułowanych w latach trzydziestych przez prof. Z. Klemensiewicza czytamy: „wymawianie *e* jak *i* lub *y* nie jest błędem, bo choć za wzorowe uznać go nie można, jest przecież przeżytkiem dobrej tradycyjnej wymowy”. Dziś w języku literackim powszechnie panuje wymowa typu *brzeg*, *śnieg*, *chleb*, *lepiej*.

6. W coraz większym stopniu utrwała się wymowa przedniojęzykowo-zębowego szeregu spółgłosek półmiękkich, mianowicie *s'*, *z'*, *c'*, *ż'*, *r'*, *t'*, *d'*. Jest to — obok zmian akcentowych — najważniejsza innowacja w polskim systemie fonetycznym. Wyrazy typu *silos* nie mogą być w języku starannym wymawiane ani jako *śilos*, ani jako *sylos*. W wymowie potocznej panuje w takich połączeniach *s* twarde. Tak np. w Warszawie powszechnie słyszy się *Sylez'ja* [= Silesia] — jest to jak wiemy nazwa gatunku papierosów. Wymienione spółgłoski nie mają jeszcze charakteru w pełni samodzielnych jednostek fonologicznych, nie mogą występować

w pozycjach niezależnych, np. na końcu wyrazu, ale dobrze zadomowiły się w polskim systemie fonetycznym.

Istotne zmiany zachodzą w polszczyźnie interesującego nas okresu również w systemie morfologicznym. W tym zakresie innowacji jest wiele.

1. Upowszechnia się nieodmienność rzeczowników męskich używanych w odniesieniu do kobiet. Formy i konstrukcje typu *ta nasza dobra doktor Walczak przyszła, idę do naszej dyrektor Pietrzak, rozmawiam z naszą profesora Nowak* są zaakceptowane przez normę. Są one charakterystyczne również dla stylu oficjalno-podniosłego. Proces ten nie jest jeszcze zakończony, nie ma jeszcze rozstrzygnięć w zakresie użycia formy liczby mnogiej. Jeżeli dwie siostry lub matka z córką noszą nazwisko np. *Walczak* i obie są doktorami, to mamy trudności z ich nazwaniem jedną formą. Nie możemy powiedzieć *doktorzy Walczakowie przyszły* ani też *doktorzy Walczak przyszły*. Najlepszym rozwiązaniem jest tutaj chyba użycie imion i nieodmiennej formy nazwiska w liczbie pojedynczej, a więc użycie konstrukcji: *ci nasi dobrzy doktorzy Janina i Danuta Walczak przyszły*. Ale i w tej konstrukcji mamy do czynienia z pewną niekonsekwencją. Chodzi o to, że przydawka określająca podmiot ma w liczbie mnogiej formę męskoosobową, a w liczbie pojedynczej — formę rodzaju żeńskiego. Rażąco również — choć gramatycznie całkowicie poprawne — są konstrukcje typu *doktorzy Baranowskie*. Jest tutaj nieoczekiwany zbieg formy męskoosobowej *doktorzy* i niemęskoosobowej *Baranowskie*.

Powstaje pytanie, czy omawiana tu tendencja polegająca na używaniu form męskich w odniesieniu do kobiet nie jest początkowym przejawem zacierania się morfologicznej różnicy między gramatycznym rodzajem męskim i żeńskim. W moim przekonaniu tak nie jest. Opozycja form rodzaju męskiego i żeńskiego jest w języku polskim w pełni zachowana. Można powiedzieć nawet więcej: zostały wzbogacone środki służące do jej wyrażania. Nieodmienność nazw jest wykładnikiem ich użycia w rodzaju żeńskim, pełni podobną rolę jak przyrostek słowotwórczy. Dzięki nieodmienności nazw męskich użytych w odniesieniu do kobiet zamiast kilkunastu przyrostków żeńskich mamy tylko jeden wykładnik, który obejmuje wszystkie kategorie nazw żeńskich i który pozwala eliminować kłopotliwy wybór przyrostka dla danego typu nazwy. Jest to zapewne najważniejsza przyczyna powstawania omawianej przez nas tendencji rozwojowej, tendencji, która zmienia w sposób zasadniczy historycznie ustalony polski system morfologiczno-składniowy.

2. Utrwała się różnica w odmianie tego samego wyrazu w zależności od jego funkcji znaczeniowej. Tak np. wyraz *przewodnik* ma w liczbie mnogiej w zależności od znaczenia postać: *przewodnicy* lub *przewodniki*. Rzeczownik *egzaminator* w nowym znaczeniu: «urządzenie do egzaminowania» ma w mianowniku liczby mnogiej postać *egzaminatory*, a nie *egzaminatorzy*. Obserwujemy tu przeszerogowanie omawianego wyrazu

w nowym znaczeniu z grupy rzeczowników męskoosobowych do grupy rzeczowników niemęskoosobowych. Zmieniają się też formy przydawki oraz forma orzeczenia: *Ci nasi dobrzy egzaminatorzy byli* oraz *Te nasze dobre egzaminatory były*. Są to morfologiczne wykładniki zachodzących w języku zmian znaczeniowych.

Podobne zjawisko obserwujemy w odmianie takich wyrazów, które funkcjonują jako nazwy pospolite i jednocześnie jako nazwy własne. W języku mówionym odróżnia je przede wszystkim sposób odmiany, np. *M. lato*, *D. lata*, *C. latu*, *B. lato*, *N. latem* — nazwa pospolita oraz *M. Lato*, *D. Laty*, *C. Lacie*, *B. Latę*, *N. Latą* — nazwa własna; *M. gołąb*, *D. gołębia*, *C. gołębiowi*, *B. gołębia*, *N. gołębiem* — nazwa pospolita oraz *M. Gołąb*, *D. Gołąba*, *C. Gałąbowi*, *B. Gałąba*, *N. Gołąbem* — nazwa własna.

W ostatnim wypadku jest również możliwa taka sama odmiana nazwy własnej, jak nazwy pospolitej.

3. Bardzo silnie przejawiała się tendencja do zachowania *e* ruchomego w formach przypadków zależnych nazwisk, np. *M. Dudek* — *D. Dudeka*, *C. Dudekowi* *M. Marzec*, *D. Marzeca*, *C. Marzecowi*, *M. Kociółek*, *D. Kociółeka*, *C. Kociółekowi* itd. Tendencja ta w ostatnich latach jak się zdaje została zahamowana. Jest to jeden z przykładów skutecznego oddziaływania językoznawców na procesy społeczno-językowe.

4. Dość istotna zmiana polskiego systemu koniugacyjnego polega na tendencji do ograniczania oboczności *o : a* w formach czasownikowych. Jak wiemy przy zamianie form jednokrotnych na formy wielokrotne rdzenna samogłoska *o* ulega zmianie na *a*. W nowo powstałych czasownikach, zwłaszcza odrzeczownikowych, a także w niektórych czasownikach tradycyjnych wymiana ta może być zaniechana, np. *zadomowić się* (forma jednokrotna) — *zadamawiać się* lub *zadomawiać się* (forma wielokrotna).

5. Jesteśmy świadkami zaniku kategorii czasu zaprzeszłego występującego np. w zdaniu: *Kiedy napisałem był list, poszedłem na pocztę*. Kategoria ta w świadomości językowej młodego i średniego pokolenia w zasadzie już nie istnieje, utrzymuje się natomiast zupełnie dobrze w świadomości językowej pokolenia starszego. Wprawdzie zanik tej kategorii pozbawia nas niezawodnego środka wyrażania tego, która z dwóch czynności przeszłych jest wcześniejsza, a która późniejsza, to jednak nie ma w tym punkcie podstaw do niepokoju, gdyż te same treści możemy wyrazić za pomocą odpowiednich środków leksykalnych, zwłaszcza spójników.

6. W procesach słowotwórczych wyraźnie zaznacza się tendencja do ekonomii środków słowotwórczych i do ścisłości znaczeniowej. Najbardziej charakterystycznym przejawem tendencji do ekonomii środków słowotwórczych są liczne skrótowce, powstające zwłaszcza po drugiej

wojnie światowej. Mechanizm ich powstawania jest różny, ale przyczyna zawsze ta sama. Skrótownice są charakterystyczne przede wszystkim dla stylu potocznego, w stylu oficjalno-podniosłym i artystycznym występują zawsze pełne nazwy. Tendencja do ścisłości znaczeniowej przejawia się w występowaniu formantów słowotwórczych w funkcjach jednoznacznych w zakresie poszczególnych kategorii nazw. Wystarczy porównać takie pary formacji słowotwórczych, jak *palacz* — *palnik*, by się przekonać, że za pomocą elementów historycznie współfunkcyjnych różnicujemy dziś wyrazy pod względem znaczeniowym.

7. Ostatnią tendencją, na którą chcemy zwrócić uwagę, jest zadomowienie się na stałe formacji słowotwórczych złożonych z rodzimego rzeczownika lub przymiotnika i obcego przedrostka, np. *aspołeczny*; *antypo wojenny*, *antyutleniacz*; *eks-mąż*, *eks-przewodniczący*; *hiperjądro*, *hiperpoprawny*; *protokomórka*, *protosłowiański*; *supermężczyzna*, *supernowoczesny*; *kontrnatarcie*, *metajęzyk*, *rewymiana* «wymiana waluty polskiej uzyskanej z wymiany dewiz z powrotem na dewizy»; *ultrakrótki*, *ultradźwięki* itd. W sumie przedrostkowych formantów słowotwórczych obcego pochodzenia mogących tworzyć nowe formacje słowotwórcze od rodzimych rzeczowników i przymiotników jest przeszło dwadzieścia. Są one pochodzenia greckiego lub łacińskiego, ale do języka polskiego przedostały się nie wprost z greki lub łaciny, lecz za pośrednictwem współczesnych języków zachodnioeuropejskich, a zwłaszcza języka angielskiego. Nowe formacje w większości wypadków są połowicznymi tłumaczeniami obcych wzorów słowotwórczych. Powstaje więc zasadnicze pytanie, jak mamy oceniać tego rodzaju formacje hybrydalne z punktu widzenia poprawności i czystości języka, skoro pamiętamy, że zjawiska hybrydalne są na ogół w języku potępione. Dziś odpowiedź na tego rodzaju pytanie jest już jednoznaczna. Wymieniony typ słowotwórczy jest już w języku polskim poprawny. Elementy przedrostkowe obcego pochodzenia modyfikują tu w sposób korzystny treści znaczeniowe nazwane w rzeczowniku lub przymiotniku, wzbogacają możliwości precyzyjnego wyrażania naszych myśli. W wielu wypadkach są to terminy naukowe, których treści nie dałoby się w inny zwięzły i operatywny sposób wyrazić, np. *metajęzyk*, *ultradźwięki*, *antypowieść*. Środowiskowy charakter mają również formacje typu *rewymiana*, nie zaakceptowane jeszcze przez normę ogólnopolską.

Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że zapożyczone formanty przedrostkowe występują w zakresie budowy jedynie rzeczownika i przymiotnika, nie występują natomiast w ogóle w zakresie budowy czasownika. Jest to całkowicie zrozumiałe. Polski czasownik jest bardzo rozbudowany zarówno pod względem fleksyjnym, jak i słowotwórczym. Nie zachodzi więc potrzeba dalszego jego wzbogacania.

Omawiane zjawisko jest dziś bardzo żywotne. Zmienia ono w sposób zasadniczy strukturę słowotwórczą polskiego rzeczownika i przymiotnika. Jest to jedna z najważniejszych tendencji rozwojowych morfologii współ-

czesnego języka polskiego, świadcząca o tym, że znajdujemy się w głównym nurcie rozwoju współczesnej kultury europejskiej.

Zdaję sobie sprawę z tego, że wymienione tu zjawiska rozwoju fonetycznego i morfologicznego języka polskiego są różnej doniosłości i że nie wyczerpują one listy wszystkich innowacji językowych. Z całym przekonaniem możemy powiedzieć, że jesteśmy świadkami bardzo istotnych zmian fonetycznych i składniowych. Ogólnie możemy powiedzieć, że zmiany te są korzystne dla polskiego systemu gramatycznego.

Najbardziej zmienną cechą rozwoju języka polskiego w ostatnim sześćdziesięcioleciu jest liczbowy wzrost zasobu wyrazowego. Intensywny rozwój życia w naszym kraju wymaga od języka nazywania nowych przedmiotów, nowych narzędzi i metod pracy, nowych pojęć społeczno-kulturalnych. Wpływa to bezpośrednio na ciągle wzbogacanie naszego zasobu wyrazowego.

Po drugiej wojnie światowej w polskim języku literackim powstało około 30 tysięcy nowych wyrazów i nowych znaczeń wyrazowych oraz około miliona nowych terminów naukowych, technicznych i zawodowych. Są to liczby bardzo duże. Dla porównania dodajmy, że w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego jest 125 tysięcy wyrazów. Odzwierciedlają one głębokie zmiany zachodzące w naszej świadomości społeczno-językowej. Zmienia się w sposób korzystny także system gramatyczny języka polskiego.

W związku z tak wielkimi zmianami w języku pozostaje wielkie zapotrzebowanie na prace z zakresu kultury i poprawności języka.

Przejdźmy wreszcie do trzeciej sprawy, tj. do omówienia opracowań o języku polskim powstałych w minionym 60-leciu i do omówienia naszych najważniejszych potrzeb w tym zakresie.

Okres międzywojenny przyniósł sporą liczbę bardzo ważnych, o trwałej wartości prac o języku polskim. Już w 1923 roku ukazała się „Gramatyka języka polskiego” pięciu autorów: Benniego, Łosia, Nitscha, Rozwadowskiego i Ułaszyna, zawierająca doskonały opis fonetyki współczesnej i historycznej, słowotwórstwa, składni oraz dialektów ludowych. Gruntowne prace Jana Łosia i Baudouina de Courtenay dały nam obraz rozwoju historycznego języka polskiego. Ważnym ich uzupełnieniem są znakomite pod względem merytorycznym i dydaktycznym prace Stanisława Szobera, Henryka Gaertnera i Zenona Klemensiewicza dotyczące systemu gramatycznego współczesnego języka polskiego. Na większą skalę zaczęły się rozwijać badania dialektologiczne skupione zwłaszcza wokół Kazimierza Nitscha w Krakowie i Witolda Doroszewskiego w Warszawie. Ich ukoronowaniem jest „Atlas językowy polskiego Podkarpacia” opracowany przez Mieczysława Małeckiego i Kazimierza Nitscha, będący próbą sił i metod przed przystąpieniem do pracy nad ogólnopolskim atlasem gwarowym. Należy także wspomnieć o badaniach nad dialektem

kaszubskim prowadzonych przez uczonego niemieckiego — Fridricha Lorenza, ale związanej również formalnie z nauką polską.

Powstały cenne studia z zakresu budowy słowotwórczej języka polskiego torujące drogi dla nowych metod badawczych. Na czoło wysuwają się tutaj prace Henryka Gaertnera i Witolda Doroszewskiego. Rozpoczęte zostały studia eksperymentalne nad artykulacją głosek polskich, w czym przodują prace Tytusa Benniego i Haliny Konecznej. W okresie międzywojennym powstał *Słownik etymologiczny języka polskiego* Aleksandra Brücknera, *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera, *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* Trzaski, Everta i Michalskiego oraz nie dokończony *Słownik języka polskiego* pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego.

Została uporządkowana i zreformowana ortografia polska. Duże zasługi w tym zakresie położyli Jan Łoś, Kazimierz Nitsch i Zenon Klemensiewicz, a także wydawcy wznawianego wielokrotnie popularnego słownika ortograficznego — Stanisław Jodłowski i Witold Taszycki.

Ważnym osiągnięciem było opublikowanie małej książeczki pt. „Prawidła wymowy polskiej”, zawierającej normy dotyczące wymowy sceniczno-radiowej, szkolnej i potocznej.

Wybuch drugiej wojny światowej zahamował w brutalny sposób życie naukowe w całym kraju. Ale badania nad językiem polskim prowadzone potajemnie przez uczonych polskich nie zamarły. Ich wyniki zostały opublikowane dopiero po wojnie. Jako symbol niech nam posłuży fakt, że w okresie największego nasilenia prześladowań i zbrodni hitlerowskich grono uczniów i kolegów wręczyło Kazimierzowi Nitschowi, w dniu jego jubileuszu księgę pamiątkową składającą się z oryginalnych własnych prac, wydrukowaną po wojnie pt. „Inter arma”. Również udział językoznawców w tajnym nauczaniu był znaczny.

Badania nad językiem polskim weszły w nowy okres wraz z powstaniem Polski Ludowej. Odrodzone państwo nie szczędziło i nie szczędzi środków na badania nad językiem ojczystym. Dzięki temu mogło powstać wiele dzieł podstawowych dla kultury narodowej wykonanych lub wykonywanych zarówno indywidualnie jak i zespołowo. Z całym przekonaniem można zaryzykować twierdzenie, że w okresie Polski Ludowej powstało więcej prac o języku polskim niż w całej wielowiekowej historii naszej kultury. Na plan pierwszy wysuwają się piękne osiągnięcia leksykografii polskiej. Przypomnijmy chociażby najważniejsze z nich. Pod redakcją Stanisława Urbańczyka ukazuje się *Słownik staropolski* obejmujący słownictwo od czasów najdawniejszych do 1500 roku. Prace nad tym słownikiem zostały rozpoczęte jeszcze w XIX wieku, ale dopiero stworzenie w latach pięćdziesiątych specjalnej pracowni pozwoliło przyspieszyć tempo prac. Ważnym uzupełnieniem tego słownika jest ukazujący się pod redakcją Witolda Taszyckiego *Słownik staropolskich nazw osobowych*. W przygotowaniu jest słownik staropolskich nazw miejscowych. Bar-

dzo zaawansowane są prace nad *Słownikiem języka polskiego XVI wieku* przygotowywanym pod redakcją Marii Renaty Mayenowej w Instytucie Badań Literackich PAN. Polszczyznę XVII i pierwszej połowy XVIII wieku obejmuje słownik przygotowywany w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie. Obecnie w fazie końcowej jest zbieranie materiału do tego słownika. Słownictwo polskie od połowy XVIII wieku do połowy XX wieku objął wydany w latach 1958-68 dziesięciotomowy *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Prawie w połowie opublikowany jest *Słownik etymologiczny języka polskiego* Franciszka Sławskiego. Pod redakcją tegoż autora zaczął ukazywać się *Słownik prastłowiński*. W końcowej fazie są prace nad *Słownikiem języka Adama Mickiewicza*, pod redakcją Konrada Górskiego i Stefana Hrabca. Ukończony i w całości opublikowany został *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*.

Współczesnego języka polskiego dotyczą słowniki: *Mały słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Łempickiej, *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki, tegoż autora *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, *Słownik wyrazów obcych* pod redakcją Zygmunta Rysiewicza, *Słownik wyrazów obcych* pod redakcją Jana Tokarskiego, *Słownik wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego, wielokrotnie wznawiany Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego *Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej*, *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, *Słownik wymowy polskiej* pod redakcją Mieczysława Karasia i Marii Madejowej, wreszcie *Słownik gwar polskich* rozpoczęty pod redakcją Mieczysława Karasia, a kontynuowany pod redakcją Jerzego Reichana. W ostatnim czasie ukazał się pierwszy tom średniego, trzytomowego *Słownika języka polskiego*, obejmującego słownictwo ogólnonarodowe współcześnie żyjących Polaków.

Drugą dziedziną, w której były prowadzone bardzo intensywne badania w okresie powojennym, jest dialektologia polska. Na czoło osiągnięć w tym zakresie wysuwa się „*Mały atlas gwar polskich*” zainicjowany i rozpoczęty pod redakcją Kazimierza Nitscha, a dokończony pod redakcją Mieczysława Karasia. Wielką wartość naukową mają również atlasy regionalne: kaszubszczyzny pod redakcją Zdzisława Stiebera, a od tomu VII pod redakcją Hanny Popowskiej-Taborskiej, gwar kieleckich Karola Dejny, gwar śląskich Alfreda Zaręby, gwar mazowieckich Anny Kowalskiej i Aliny Strzyżewskiej, gwar spiskich Zenona Sobierajskiego. Wartość historyczną ma już monograficzne opracowanie gwar warmińsko-mazurskich przygotowane pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego. Słownik tych gwar powstaje w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie. Powstało też wiele wartościowych monografii gwar regionów, wsi, a także ogólnopolskich opracowań wybranych działów słownictwa ludo-

Stanisław Szober, Kazimierz Nitsch, Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz i Stanisław Urbańczyk. Krzewieniem wiedzy o języku ojczystym zajmują się dwa towarzystwa. Towarzystwo Kultury Języka w Warszawie i Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego w Krakowie oraz wydawane przez te towarzystwa periodyki: „Poradnik Językowy” i „Język Polski”. Wielkie zasługi ma w tym zakresie Polskie Radio.

Nową formą krzewienia kultury języka wypracowaną dosłownie w ostatnich latach są telefoniczne poradnie językowe działające już w sposób stały w jedenastu miastach. Działalność poradni ma wielką zaletę polegającą na tym, że udzielają one odpowiedzi natychmiast. Poprzez różne formy działalności kulturalnojęzykowej pragniemy służyć społeczeństwu radą i pomocą w rozstrzyganiu wszelkich wątpliwości językowych, w poszukiwaniu najwłaściwszych form wypowiedzi, w ukazywaniu piękna naszego języka. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że jakość naszego życia zależy między innymi od jakości naszego języka. Osiągnięcie porozumienia za pomocą języka jest tym skuteczniejsze, im język jest bardziej ukształtowany społecznie, im trafniej i sugestywniej są używane wyrazy i formy wyrazowe.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wkład językoznawców polskich w rozwój językoznawstwa slawistycznego. Należy tu podnieść zasługi przede wszystkim Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Zdzisława Stiebera. Mamy także swój znaczny wkład w rozwój światowej myśli językoznawczej. Wystarczy tu wspomnieć prace trzech polskich językoznawców: Jana Baudouina de Courtenay, Jana Rozwadowskiego i Jerzego Kuryłowicza.

Tak intensywny rozwój językoznawstwa polskiego w okresie niepodległości, a zwłaszcza po drugiej wojnie światowej nakłada na nas tym większy obowiązek jasnego formułowania założeń teoretycznych, na których opieramy naszą pracę, oraz ciągłego doskonalenia warsztatu metodologicznego. W tym punkcie dopatruję się największej słabości dużej części naszych prac językoznawczych. Chodzi o to, by powstawały prace nie przyczynkarskie, lecz ukazujące zjawiska języka polskiego w perspektywie ewolucyjno-porównawczej, konfrontatywnej lub teoretycznej. Postęp społeczny w każdej dziedzinie pracy polega na jasno wytyczonych celach i na umiejętności przewyższania niedostatków pracy naszych poprzedników. Drugim najważniejszym niedostatkim naszych prac językoznawczych jest według mnie brak w wielu dziedzinach językoznawstwa opracowań syntetycznych.

Jeżeli kierujemy myśli w stronę naszych potrzeb badawczych, dydaktycznych i organizacyjnych, to niejako same nasuwają się następujące postulaty.

1. Pilną potrzebą jest opracowanie wielkiego słownika współczesnego języka polskiego, słownika, który by obejmował wszystkie odmiany polszczyzny ogólnej. Większy niż dotychczas powinien być położony nacisk

na uchwycenie słownictwa potocznego, kolokwialnego. Słownik taki byłby historycznym dokumentem odzwierciedlającym przemiany zachodzące w naszym życiu w okresie Polski Ludowej utrwalone w wyrazach i formach wyrazowych. Moim zdaniem nie powinien on sięgać wstecz poza rok 1944. Jest to zadanie olbrzymie. W pracy tej konieczne byłoby wykorzystanie maszyn matematycznych, które w dużym stopniu ułatwiłyby wykonanie zadania. Dotyczy to zwłaszcza pierwszego etapu pracy, mianowicie zbierania materiału.

Tak pojęty słownik byłby podstawową pozycją do opracowywania szczegółowych zagadnień dotyczących wszystkich dziedzin wiedzy o naszym języku. O podjęciu takich prac myślimy w Redakcji Słowników Języka Polskiego w PWN.

2. Pilnym zadaniem jest opracowanie opisu naukowego systemu gramatycznego współczesnego języka polskiego. Prace takie są już prowadzone w Instytucie Języka Polskiego PAN pod kierunkiem Zuzanny Topolińskiej. Ich pierwsze rezultaty ukażą się niebawem w druku. Chodzi o to, by opracowanie to było w pełni komunikatywne, by w odpowiedni sposób łączyło wykorzystanie doświadczeń polskiej myśli językoznawczej oraz najnowszych osiągnięć współczesnego językoznawstwa światowego. Zadanie jest bardzo trudne. Wymaga nie tylko znajomości bogatej literatury naukowej zarówno polskiej, jak i zagranicznej, lecz także wielu szczegółowych opracowań.

3. Konieczna jest intensyfikacja badań nad współczesnym językiem polskim, jego słownictwem, systemem gramatycznym, normą językową oraz jej zróżnicowaniem społecznym i regionalnym. Szczególny nacisk powinien być położony na język mówiony, który w większym niż dotychczas stopniu powinien być uwzględniony przy ustalaniu normy ogólnopolskiej. Konieczna jest także intensyfikacja badań stylistycznych. Ważną sprawą jest badanie języka środków masowego przekazu, ich komunikatywności i sugestywności. Dziedziną, która odgrywa bardzo ważną rolę w naszym życiu, a która nie doczekała się należytego jej zainteresowania ze strony językoznawców, jest terminologia naukowa, techniczna i zawodowa. Musimy pamiętać, że w okresie powojennym powstało w języku polskim około miliona nowych terminów.

4. Należałoby zintensyfikować badania nad szeroko pojętą integracją językową, która — jak wiemy — jest wyrazem integracji społecznej. Chodzi tu zarówno o integrację językową na ziemiach zachodnich i północnych, jak i o integrację gwar ludowych z językiem literackim oraz o integrację językową zachodzącą w wielkomiejskich aglomeracjach przemysłowych. Zastosowanie tu metod socjolingwistycznych gwarantuje osiągnięcie dobrych rezultatów w tych trudnych badaniach bardzo interesujących procesów językowych.

Bardzo potrzebny jest nam także wielki atlas języka polskiego, ukazujący geograficzne zasięgi poszczególnych zjawisk językowych.

Wzmożenie badań nad polszczyzną współczesną w żadnym wypadku nie może osłabić badań historycznych, zwłaszcza nad polszczyzną XVII, XVIII i XIX wieku.

5. Pilną potrzebą jest przygotowanie wielu nowych podręczników zarówno uniwersyteckich, jak i szkolnych. W tej dziedzinie mamy bardzo wiele do zrobienia. Musimy pamiętać, że w bieżącym roku rozpoczęliśmy realizację programu dziesięcioletniej szkoły powszechnej, co stwarza obowiązek opracowania nowych podręczników oraz obowiązek opracowania takiego programu studiów polonistycznych, by ich absolwenci byli jak najlepiej przygotowani do realizacji programu szkolnego. Nie mogą powstać dobre, nowoczesne podręczniki szkolne bez udziału pracowników wyższych uczelni. Ważnym zagadnieniem jest dalszy rozwój badań i studiów logopedycznych i afazjologicznych. Chodzi tu o badania nad różnego rodzaju wadami wymowy i zaburzeniami w funkcjonowaniu centralnego ośrodka nerwowego koordynującego procesy myślenia i mówienia.

6. Należy rozwijać i umacniać różne formy upowszechniania wśród szerokich kręgów społeczeństwa kultury języka. Konieczne są syntetyczne wydawnictwa popularnonaukowe z tego zakresu stojące jednak na wysokim poziomie, w szerszym jeszcze zakresie upowszechnianie kultury języka w środkach masowego przekazu, wreszcie umacnianie i rozwijanie telefonicznego poradnictwa językowego.

7. Około 10 milionów Polaków mieszka dziś poza granicami kraju. Naszym najbardziej podstawowym obowiązkiem jest zaopatrywanie środowisk polonijnych w polskie książki, zwłaszcza w słowniki i podręczniki do nauczania języka polskiego. Nasza działalność w tej dziedzinie — mimo oczywistych osiągnięć — jest stanowczo niewystarczająca. Ze wszech miar uzasadnione jest także wzmożenie badań nad językiem polskim środowisk polonijnych.

Z tym wiąże się jeszcze jedno bardzo istotne zadanie, mianowicie zaopatrywanie w pomoce naukowe i dydaktyczne katedr i lektoratów języka polskiego istniejących na zagranicznych uniwersytetach. Dotychczas nie mamy dobrych, nowoczesnych podręczników oraz dobrych, nowoczesnych materiałów pomocniczych do nauczania języka polskiego jako obcego. Ich opracowanie jest zadaniem bardzo ważnym i bardzo pilnym. W tym zakresie potrzebne są radykalne przedsięwzięcia. Z pewnością dobre rezultaty przyniosłaby współpraca polonistów polskich i polonistów zagranicznych.

8. Realizacja tych rozległych zadań wymaga dalszego intensywnego rozwoju kadry naukowej. W tym zakresie nasze osiągnięcia są imponujące. Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej na wszystkich uczelniach polskich pracowało około 35 językoznawców polonistów. Dziś na uczelniach i w placówkach PAN pracuje całkowicie lub częściowo w językoznawstwie około 90 profesorów i docentów oraz przeszło 500 adiunktów

i asystentów. O szybkim rozwoju kadry językoznawczej może świadczyć fakt, że w ostatnich ośmiu latach liczba asystentów i adiunktów wzrosła o 100%, a docentów i profesorów — o 60%. W okresie powojennym rozwinęły się i umocniły takie ośrodki naukowe, jak Łódź, Wrocław, Toruń, Lublin, Gdańsk, Opole, Katowice. Krzepną coraz bardziej wyższe szkoły pedagogiczne. W rozwoju młodej kadry naukowej należałoby zwrócić większą uwagę na przygotowanie w zakresie teorii języka i metodologii badań.

Niepokojące jest wyraźne obniżenie się w ostatnich latach naszych możliwości wydawniczych. Poprawy w tej dziedzinie możemy oczekiwać dopiero na początku lat osiemdziesiątych.

Dla właściwego rozwoju językoznawstwa wydają się w pełni uzasadnione pewne usprawnienia organizacyjne. Chodzi zwłaszcza o uproszczenie rozliczeń między placówkami biorącymi udział w realizacji planów naukowych a placówką koordynującą te badania oraz o lepszą koordynację prac wykonywanych w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych w ramach tzw. planów własnych. Każda uczelnia powinna mieć pełny wykaz aktualnie prowadzonych tego typu prac w skali całego kraju. Pozwoliłoby to modyfikować plany w poszczególnych uczelniach oraz zapobiegać dublowaniu podejmowanych tematów. Zadanie to powinno być włączone do obowiązków Sekcji Językoznawczej Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filologii Polskiej istniejącego przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Ze względu na doniosłą rolę języka w życiu społecznym i narodowym należałoby rozważyć możliwość umieszczenia badań nad językiem polskim w planie węzłowym, a nie w planie międzyresortowym, jak to ma miejsce dotychczas. Wykonanie zaproponowanych tu prac z całą pewnością przyczyni się do coraz bardziej sprawnego funkcjonowania naszego języka narodowego.

Możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że polszczyzna jest dziś językiem bardzo sprawnym, wszechstronnie i dynamicznie rozwijającym się, zdolnym do pełnienia swoich funkcji we wszystkich dziedzinach życia społeczno-narodowego doby rozwiniętego socjalizmu, doby rewolucyjnych zmian techniczno-gospodarczych i społeczno-kulturalnych. Badania nad tym wspaniałym instrumentem naszego myślenia abstrakcyjnego, codziennego porozumiewania się oraz tworzenia dzieł artystycznych, nad najtrwalszym spoiwem naszego życia narodowego, pozwalają rokować najlepsze nadzieje na przyszłość.

Maria Borejszo

ZAPOŻYCZENIA WŁOSKIE I FRANCUSKIE W „PAMIĘTNIKACH” J. CH. PASKA

Podstawą materiałową dla zawartych w tym artykule obserwacji był tekst „Pamiętników” J. Ch. Paska w opracowaniu W. Czaplińskiego (wyd. 4, Wrocław 1968) oraz *Słownik języka J. Ch. Paska* pod redakcją H. Konecznej i W. Doroszewskiego (t. 1-2, Wrocław 1965-1973, dalej skrót SP), który obejmuje cały materiał leksykalny polski zawarty w „Pamiętnikach”.

Język J. Ch. Paska reprezentuje zasób leksykalny przeciętnego Polaka szlachcica z XVII wieku. Autor „Pamiętników”, jak wiadomo, pochodził z Mazowsza, tam też ukończył kolegium jezuickie, skąd wyniósł znajomość łaciny, a potem przez kilkanaście lat służył w wojsku. Po wystąpieniu z wojska w 1667 roku ożenił się, osiadł w Małopolsce i zaczął spisywać swoje pamiętniki¹. Innych języków, poza wspomnianą już łaciną z czasów szkolnych, nie znał². Granice Polski opuszczał rzadko, np. brał udział w wyprawie wojennej do Danii, towarzyszył posłom moskiewskim w drodze z Wiaźmy do Warszawy. Są to jednak epizody, które nie wywarły większego wpływu na język Paska, w czasie bowiem tych wyjazdów (zwłaszcza do Danii) autor „Pamiętników” pozostawał w dalszym ciągu w kręgu tych samych towarzyszy broni. Ponieważ więc Pasek nie zetknął się nigdy bezpośrednio z językiem włoskim czy francuskim, można przyjąć, że używane przez niego zapożyczenia z tych języków weszły już w XVII wieku do podstawowego zasobu słownikowego polszczyzny. Musiały to być wyrazy dobrze przyswojone i znane, skoro pojawiają się w tekście pisanym w dużej części językiem żywym, potocznym. Dla wieku

¹ J. Ch. Pasek ur. około 1636 r. zm. 1701. Zachowana XVIII-wieczna kopia „Pamiętników” obejmuje wspomnienia z lat 1656-1688, które spisywane były przez autora pod koniec życia w latach 1690-1695 (por. J. Ch. Pasek: „Pamiętniki”. Opr. R. Pollak, Warszawa 1963).

² Świadczą o tym odpowiednie fragmenty tekstu, np. w czasie pobytu w Gdańsku Pasek siedząc w gospodzie był świadkiem rozmowy Niemców na temat wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego, ale jak sam stwierdza: „Jam tam tego nie rozumiał, mało co, niektóre tylko słowa; ale zaś powiadał ten, o którym piszę” (s. 504) i dalej: „Ja to widzę, ale nie wiem, na co to czyni, i owych też słów nie rozumiem, co oni wymówili [...]. Ozwie się do nich nie po niemiecku, ale żebym ja zrozumiał, po polsku [...]”. Jak stwierdzają wydawcy (s. 152, przypis 427), również cytaty rosyjskie i ruskie są w tekście „Pamiętników” mocno zniekształcone.

XVII, oprócz znacznego nasilenia wpływów łacińskich, charakterystyczne są bowiem także trwające od XVI wieku wpływy włoskie. W okresie tym następuje też ożywienie stosunków polsko-francuskich, które zapoczątkowane w połowie XVII wieku przetrwają aż do pierwszych dziesiątków wieku XIX.

Jeżeli chodzi o wpływy języków obcych na słownictwo J. Ch. Paska, to do tej pory nie zostały one zbadane. Osobnego opracowania doczekały się jedynie zapożyczenia łacińskie, które uwzględniła H. Rybicka-Nowacka w pracy pt. *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku — na materiale literatury pamiętnikarskiej* („Prace Językoznawcze”, nr 70, Wrocław 1973). Wpływ łaciny zauważalny jest zresztą dla każdego czytelnika „Pamiętników” J. Ch. Paska, inne zapożyczenia giną natomiast w powodzi latynizmów i łacińskich cytatów.

W SP wyrazy zapożyczone stanowią ok. 16^{0/0} całego materiału³. Procentowy udział poszczególnych języków przedstawia się następująco: najwięcej, bo aż 61^{0/0} mamy latynizmów, na drugim miejscu znajdują się germanizmy — 17^{0/0}, na trzecim zapożyczenia z języka francuskiego — 4,3^{0/0}, następnie pożyczki czeskie i włoskie po 2,8^{0/0}, ukraińskie — 1,8^{0/0}, tureckie — 1,7^{0/0}, greckie — 1,6^{0/0}, rosyjskie i ruskie — 1,3^{0/0} oraz węgierskie — 0,9^{0/0}. Poza tym spotykamy jeszcze wyrazy obce pochodzące z innych języków, np. z perskiego, hebrajskiego, litewskiego, a nawet z malajskiego, ale są to już tylko pojedyncze wyrazy. Dokładne określenie ilości zapożyczeń z poszczególnych języków w „Pamiętnikach” J. Ch. Paska wymagałoby jednak przeprowadzenia szczegółowych badań nad etymologią niektórych wyrazów, ponieważ informacje podawane w SP nie zawsze są przekonujące (por. np. etymologie do haseł: *karta, kapusta, gabinet, wiktoryja, wokacyja, wolentarz//wolontarz, wotum* itp.)⁴.

Zapożyczeń włoskich i francuskich mamy łącznie około setki, z tego, według etymologii podawanej w SP, 54 wyrazy to zapożyczenia z języka francuskiego (plus 5 wyrazów pochodnych utworzonych od zapożyczeń francuskich już na gruncie języka polskiego), 35 z włoskiego (plus 4 derywaty od zapożyczeń włoskich), 6 wyrazów może pochodzić z języka włoskiego lub francuskiego, a 16 (plus 1 pochodny) z włoskiego, francuskiego lub z innego języka (łaciny, niemieckiego, hiszpańskiego). W stosunku do

³ Liczba ta byłaby większa, gdyby uwzględniono także wyrazy pochodne od zapożyczeń utworzone już na gruncie języka polskiego. Poza tym w SP znalazły się tylko zapożyczenia przyswojone, a więc np. z latynizmów tylko te, które notują słowniki polskie z ilustracją sięgającą XVI i XVII wieku. Pominięto natomiast cytaty i przytoczenia, jako nie należące do polskiego zasobu leksykalnego.

⁴ SP nie podaje etymologii przy hasłach: *wiktoryja, wokacyja, wolentarz, wotum*, co świadczyłoby, że traktuje je jako rodzime. Wiadomo jednak, że są to pożyczki łacińskie, niektóre z wymienionych wyrazów występują w tekście „Pamiętników” nawet z fleksją łacińską. A więc brak etymologii trzeba tu traktować jako niedokładność informacji.

całości słownictwa „Pamiętników” stanowi to ok. 1,3%, jeśli uwzględnimy tylko zapożyczenia uznane w SP za pożyczki pewne (ogólna liczba haseł w SP: 7 781). Są to przede wszystkim rzeczowniki, kilka czasowników oraz przymiotniki i przysłówki utworzone od zapożyczonych rzeczowników. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie pożyczki leksykalne, a wyłączymy wyrazy pochodne od zapożyczeń, utworzone już w języku polskim, to zapożyczenia włoskie i francuskie stanowią 1,1% ogólnej liczby haseł w SP.

Ciekawe byłoby zestawienie „Pamiętników” J. Ch. Paska z innymi utworami podobnego typu, pochodzącymi z różnych okresów rozwoju języka. Niestety do tej pory brak takich opracowań. Można jedynie przytoczyć tutaj dane liczbowe pochodzące z pracy M. Zarębiny *Wyrazy obce w „Panu Tadeuszu”*⁵, dotyczące m.in. zapożyczonych wyrazów pospolitych występujących w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza i w kilku innych utworach literackich. Są to jednak teksty zupełnie innego rodzaju, dużo późniejsze, pisane językiem znacznie odbiegającym od używanego przez Paska. Poza tym przy obliczeniach statystycznych autorka bierze pod uwagę zarówno zapożyczenia przyswojone, jak i obcojęzyczne cytaty i przytoczenia, które SP pominął, a więc płaszczyzna porównawcza nie byłaby w tym przypadku wspólna. Dotyczy to zwłaszcza zapożyczeń łacińskich, niemieckich i z języków należących do grupy wschodniosłowiańskiej. Jeżeli chodzi jednak o zapożyczenia włoskie i francuskie, to porównanie takie jest możliwe, ponieważ poza jednym zwrotem występującym w tekście „Pamiętników” dwa razy: *Pierla franciezo? Pierla italiano?* (s. 44, 211) żadne cytaty czy przytoczenia z tych języków nie pojawiają się. Można więc w tym przypadku bez większego ryzyka porównać procentowy udział italianizmów i galicyzmów występujących w „Pamiętnikach” Paska z danymi liczbowymi podawanymi przez M. Zarębinę, biorąc oczywiście pod uwagę zapożyczenia przyswojone i obcojęzyczne cytaty we wszystkich badanych tekstach. I tak np. u Paska mamy 4,3% zapożyczeń francuskich i 2,8% włoskich, natomiast w „Panu Tadeuszu” — 13% francuskich i 4% włoskich, we „Wspomnieniach dzieciństwa” Franciszka Mickiewicza, napisanych w 1835 roku, występuje ok. 9% pożyczek francuskich i 2,2% włoskich, w „Hrabinie Cosel” J. I. Kraszewskiego 17% francuskich i 7,4% włoskich, a w „Brühlu” 20% francuskich i 15% włoskich. W zestawieniu z utworami późniejszymi o około dwa wieki widać wyraźnie różnicę w procentowym udziale galicyzmów. Wiek XVII bowiem to dopiero początek wpływów francuskich na język i kulturę polską. Stosunkowo niski procent zapożyczeń włoskich wytłumaczyć można tym, że w przeważającej większości są to terminy specjalistyczne, które dostawały się do języka poszczególnych grup społecznych i zawo-

⁵ M. Zarębina: *Wyrazy obce w „Panu Tadeuszu”*, „Prace Językoznawcze”, nr 83, Wrocław 1977, s. 107-108.

dowych (np. terminy muzyczne, literackie, plastyczne, kulinarne). Język włoski i kultura włoska popularne były wprawdzie już w XVI wieku, ale oddziaływanie ich było ograniczone tylko do wyższych, bardziej oświeconych kręgów społeczeństwa⁶. Wśród ogółu szlachty ani polityka, ani kultura włoska nie cieszyły się popularnością. Podobnie zresztą niepopularne było w XVII wieku stronnictwo profrancuskie. Dużą ilość wyrazów pochodzenia włoskiego czy francuskiego w niektórych utworach można także, zdaniem M. Zarębiny, tłumaczyć wprowadzeniem do powieści cudzoziemców, autentycznych Włochów i Francuzów, co z kolei pociąga za sobą występowanie w tekście licznych przytoczeń z tych języków.

Analizę materiału rozpoczniemy od przedstawienia pełnej listy zapożyczeń francuskich i włoskich występujących w „Pamiętnikach” J. Ch. Paska⁷.

1. Zapożyczenia francuskie

afront «zniewaga» (fr. *affront*), *atakować* «nacierać na kogo lub na co zbrojnie» (fr. *attaquer*), *atlas* «tkanina lub ubiór z tej tkaniny» (fr. *atlas*, niem. *Atlas*), *awizować* «zawiadomić o czym» (fr. *avisé*), *balet* «taniec widowiskowy, utwór muzyczny do tego tańca, tu może ogólnie: taniec albo muzyka baletowa» (fr. *ballet*), *bandelet//bandolet* «rodzaj krótkiej broni

⁶ W XVI wieku, a więc w okresie nasilenia wpływów włoskich w Polsce stały się modne podróże na Zachód, m.in. do Włoch i Francji. Magnateria, szlachta, a czasem nawet mieszczaństwo i chłopcy (np. K. Janicki) studiowali na włoskich uniwersytetach, gdzie zapoznawali się z obcą kulturą i nauką. Po powrocie do kraju stawali się oni propagatorami kultury włoskiej.

⁷ Przy ustalaniu etymologii wyrazów korzystano przede wszystkim ze wskazówek podawanych w SP. Ponadto sprawdzono badane wyrazy w słownikach etymologicznych języka polskiego (A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957; F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1-5, z. 3, Kraków 1952-1977, dalej skrót SES) oraz w słownikach wyrazów obcych (*Słownik wyrazów obcych* PWN. Red. J. Tokarski, Warszawa 1974; W. Kopaliński: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1975; *Słownik wyrazów obcych*. Red. Z. Rysiewicz, Warszawa 1967). W przypadku niektórych wyrazów przeprowadzono też dodatkowe badania z uwzględnieniem kryterium chronologicznego, fonetycznego itp. Uzyskane w ten sposób informacje odbiegają nieco od etymologii podawanych w SP, np. *karta* jest raczej pożyczką łacińską, ponieważ została poświadczona i to dużą liczbą przykładów już w XV wieku, a więc przed nasileniem wpływów włoskich, wyraz ten notuje też *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* (red. M. Plezia, t. 1-4, z. 6, Wrocław 1953-1977). Spowodowało to zwiększenie się liczby wyrazów o pochodzeniu niepewnym. Za takie uznano np. formy: *gabinet*, *infanterija*, *kwit*, *lancet* itp., które w SP są jednoznacznie określane jako pożyczki włoskie lub francuskie. Zdecydowały o tym względy fonetyczne, chronologiczne i semantyczne nie wykluczające możliwości zapożyczenia wyrazu także z innego języka. Aby jednak nie komplikować sprawy i ułatwić znalezienie odpowiednich wyrazów, cały materiał podzielono na 4 grupy zgodnie z etymologią podawaną przez SP. W pierwszej znalazły się wyrazy oznaczone w SP jako galicyzmy, w drugiej jako italianizmy, w trzeciej i czwartej wyrazy o etymologii niepewnej i dopiero informacja umieszczona w nawiasie sygnalizuje, że pochodzenie badanych wyrazów może być inne.

palnej» (fr. *bandelette*), *bezuard* «środek leczniczy przeciw otruciu» (fr. *bézoard*), *bomba* «rodzaj pocisku» (fr. *bombe*), *bót* «wierzchnie okrycie stopy lub dolnej części nogi» (fr. *botte*), *deboszant* «amator hucznych zabaw, hulaka» (fr. *débauché*), *deboszować* «bawić się, hulać» (fr. *débaucher*), *dragan//dragon* «żołnierz konny walczący pieszo» (fr. *dragon*), *dyskretycja* «łaska» (fr. *discrétion*), *dywizyja* «większa jednostka wojskowa» (fr. *division*), *dyzarmować* «rozbroić» (fr. *désarmer*), *fatyga* «trud, wysiłek» (fr. *fatigue*, śrlac. *fatiga*), *gabinet* «pokój odosobniony» (fr. *cabinet*, wł. *gabinetto*), *infanteryja* «piechota» (fr. *infanterie*, wł. *infanteria*), *intytulacyja* «tytuł, nagłówek listu» (fr. *intitulation*), *kolet* «kurtka żołnierska, tu: materiał używany na te kurtki» (fr. *collet*, wł. *collétto*), I *kompanija* «zbior. towarzysze, jednostka organizacyjna w wojsku» (fr. *compagne*, wł. *compagnia*), II *kompanija* «wyprawa wojenna, wojna» (fr. *campagne*), *komplement* «zaloty, konkury; miłe, grzeczne słowa pochlebstwo» (fr. *compliment*, wł. *compliménto*), *komplet* «określona liczba osób tworzących pewną całość» (fr. *complet*), *konwój* «żołnierze wyznaczeni do czuwania nad bezpieczeństwem, eskorta» (fr. *convoi*), *kwef* «nakrycie głowy kobiecej» (fr. *coiffe*), *kwit* «pokwitowanie wydawane przez poborcę podatkowego» (fr. *quitte*, śrlac. *quitus*, śrwniem. *quit*), *lancet* «narzędzie do otwierania żył, wrzodów» (fr. *lancette*, niem. *Lanzette*), *maniera* «sposób, metoda, zwyczaj; sposób postępowania» (fr. *manière*), *milijon* «u Paska tylko w odniesieniu do pieniędzy, w l.mn. bliżej nie określona, ogromna suma» (fr. *million*), *moda* «powszechnie przyjęty sposób ubierania się, zachowania itp.; modny strój» (fr. *mode*), *muszkiet* «rodzaj dużej strzelby» (fr. *mousquet*), *muszkieter* «żołnierz uzbrojony w muszkiet» (fr. *mousquetaire*), *ordynans* «rozkaz» (fr. *ordonnance*), *otoman* «iron. Turek» (fr. *Ottoman*), *parada* «uroczyste wystąpienie wojska» (fr. *parade*), *parol* «słowo honoru» (fr. *parole*), *pawilon* «kotara nad łóżkiem» (fr. *pavillon*), *paż* «młodzieniec szlacheckiego stanu będący na służbie przy osobie rodu magnackiego lub królewskiego» (fr. *page*), *perfumować* «nasycać wonnościami» (fr. *parfumer*), *petarda* «ładunek prochu w metalowej powłoce» (fr. *pétard*), *pistolet* «krótka ręczna broń palna» (fr. *pistolet*), *pontka* «bródka w szpic» (fr. *pointe*), *portyra* «zasłona u drzwi» (fr. *portière*), *pretensyja* «roszczenie, żal» (fr. *prétention*), *prezent* «podarunek» (fr. *présent*), *realista* «człowiek trzeźwo patrzący na świat, tu: mówiący prawdę w oczy» (fr. *réaliste*), *resentyment* «odwzajemnienie się nieprzyjaznym uczuciem, tu: odwet» (fr. *ressentiment*), *sarża//szarża* «ranga, godność» (fr. *charge*), *sutanna* «wierzchnia szata duchownych katolickich» (fr. *soutane*), *tabakiera* «pudełko służące do noszenia przy sobie tabaki» (fr. *tabaquière*), *taras* «wieżenie» (fr. *terrasse*), *uzanca* «zwyczaj» (fr. *usance*), *wizyta* «odwiedziny» (fr. *visite*).

Derywaty przy już poświadczonych wyrazach podstawowych: *atlasowy* «zrobiony z atlasu», *dragonija//draganija* «oddział dragonów», *kwitować* «potwierdzać pisemnie odbiór czegoś» (wg SES wyraz ten nie jest deno-

minatiwem od *kwit*, lecz został zapożyczony bezpośrednio z *śrlac. quitare* lub *śrwniem. quiten*), *muszkiecisko*, *otomański*.

2. Zapożyczenia włoskie

antykamera «przedpokój» (wł. *anticamera*), *austeryja* «karczma, zajazd» (wł. *osteria*), *awiza* «pismo ulotne z wiadomościami; wiadomość, nowina» (wł. *avviso*), *barełka* «mała beczka» (wł. *barilla*), *batka* «łódka» (wł. *batto*, *śrlac. bata*), *beluard* «narożna baszta w murach obronnych» (wł. *baloardo*), *dysgust* «obelga» (wł. *disgusto*), *flota* «zespół okrętów wojennych» (wł. *flotta*), *forteca* «twierdza» (wł. *fortezza*), *foryszter* «cudzoziemiec» (wł. *forestiero*), *gondula* «łódka» (wł. *gondola*), *impieza* «zamiar, projektowana akcja; wyprawa wojenna» (wł. *impresa*), *intrata* «dochód» (wł. *intrata*), *kapela* «orkiestra, zespół muzykantów» (wł. *cappella*, *śrlac. capella*), *kapreol* albo *kapreola* «skok, sus; skoczny taniec włoski» (wł. *capriola*), *kareta* «kryty, oszklony powóz» (wł. *carreta*), *karta* «prostokątny kawałek kartonu z umownymi kolorowymi znakami i figurami służący do gry; gra przy użyciu tych kart; kawałek papieru zapisany lub czysty; pismo, list; ulotka» (wł. *carta*, *łac. charta*), *kartusz* «pogard. list, pismo» (wł. *cartello*, *śrlac. cartellus*), *katafalk* «podwyższenie, na którym ustawia się trumnę ze zwłokami» (wł. *catafalco*), *kawaler* «rycerz, męczyzna znakomitego rodu» (wł. *cavaliere*), *kawaleryja* «jazda, konnica» (wł. *cavalleria*), *manela* «ozdoba na ramię; tu iron. kajdany» (wł. *maniglia*), *ostrzyga* «jadalny małż morski» (wł. *ostrica*), *pałac* «nieobronny okazały gmach służący za siedzibę królewską albo wielkopańską» (wł. *palazzo*), *paragon* «porównanie» (wł. *paragone*), *paskwil* «pismo obelżywe» (wł. *pasquillo*), *poczta* «korespondencja» (wł. *posta*), *sala* «wielki pokój» (wł. *sala*, *fr. sale*), *stancyja* «izba, tu: kwatera» (wł. *stanza*), *statysta* «polityk» (wł. *statista*), *styma* «poważanie» (wł. *stima*), *szkatuła* «skrzynka do przechowywania pieniędzy» (wł. *scatola*), *szpada* «rodzaj broni» (wł. *spada*), *tenuta* «dzierzawa dóbr królewskich» (wł. *tenuta*), *tertufola* «grzyb jadalny, trufla» (wł. *tartufolo*).

Derywaty przy już poświadczonych wyrazach podstawowych: *kartka*, *kawalerski* «rycerski, męski», *kawalersko*, *pocztarz* «kurier przewożący korespondencję».

3. Zapożyczenia francuskie lub włoskie

bankiet «wystawne przyjęcie» (*fr. banquet*, wł. *banchetto*), *batalija* «jednostka taktyczna piechoty, batalion; bitwa, walka» (wł. *battaglia*, *fr. bataille*), *ftyżan* «pokojowiec» (*fr. petits gens*, wł.), *gazety* «pisma ulotne z wiadomościami publicznymi» (*fr. gazette*, wł. *gazzetta*), *malkontent* «człowiek niezadowolony z istniejącego stanu rzeczy, przeciwnik polityczny» (wł. *malcontento*, *fr. malcontent*), *teorba* «instrument muzyczny» (*fr. theorbe*, wł. *tiorba*).

4. Zapożyczenia włoskie, francuskie lub z innego języka

admiral «dowódca floty wojennej» (*śrwniem. albo fr. st. amiral*, *śrlac.*

admiralis), *bandera* «chorągiew na okręcie» (wł. *bandiera*, hp. *bandera*), *kapral* «wojskowy mający stopień podoficerski» (fr. *caporal*, raczej niem. dial. *kapral*), *kapusta* «roślina warzywna» (śrlac. *composita*, wł. *composta*), *kinal* «walet kierowy lub treflowy» (fr. *quinola*, hp. *quinola*), *kwater* «darowanie życia» (fr. *quartier*, niem. *Quartier*, wg SES z wł. *quartiere* lub za pośrednictwem niem.), *kwatery* «tymczasowe mieszkanie żołnierskie» (fr. *quartier*, niem. *Quartier*, wg SES raczej z niem. daw. *quatier*), I *mina* «duży ładunek materiału wybuchowego» (fr. *mine*, niem. *Mine*), II *mina* «wyraz twarzy» (fr. *mine*, niem. *Miene*), *parlament* «instancja sądowa, trybunał» (niem. *Parlament*, fr. *parlement*), *patent* «dokument rządowy uprawniający do czego» (łac. *littera patens*, fr. *lettre patente*), *perła* «wydzielina niektórych małży używana jako ozdoba» (łac. *perna*, fr. *jerle*), *perspektywa* «luneta; widok» (niem. *Perspektive*, fr. *perspective*), *pomort* «instrument muzyczny» (fr. *bombarde*, niem. *Pommer*, *Bombart*), *rapir* «broń sieczna» (fr. *rapière*, niem. *Rapier*), *sak* «worek albo sieć» (fr. *sac*, łac. *saccus*).

Derywaty: *perłowy*.

Najliczniej reprezentowane w przedstawionym materiale są zapożyczenia włoskie i francuskie z zakresu terminologii wojskowej, np. *atakować*, *bandelet*, *bomba*, *dragan*, *dywizyja*, *dyzarmować*, *infanteryja*, *kolet*, *kompanija*, *konwój*, *muszkiet*, *muszkietier*, *ordynans*, *parada*, *petarda*, *pistolet*, *beluard*, *flota*, *forteca*, *impreza*, *kawaleryja*, *stancyja*, *szpada*, *batalija*. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Pasek znaczną część życia spędził w wojsku i temu okresowi poświęca najwięcej miejsca w swoich „Pamiętnikach”, zaś sposobów prowadzenia walki i w ogóle sztuki wojennej uczyli się Polacy głównie od Francuzów i Włochów. Pewna ilość wyrazów związana jest również z życiem towarzyskim i dworskim. Pojawiają się one zazwyczaj rzadko, przede wszystkim w tych fragmentach, kiedy Pasek opowiada o swoich pobytach na dworze królewskim. Są to takie zapożyczenia jak: *gabinet*, *pawilon*, *paź*, *portyra*, *antykamera*, *foryszter*, *kareta*, *katafalk*, *pałac*, *ftyżan*, *kinal*. Pozostałe galicyzmy i italianizmy należą do różnych zakresów semantycznych. Spotykamy je np. przy opisywaniu obcych zwyczajów panujących w Danii lub w ironicznych wypowiedziach Paska na temat życia niektórych panów w Polsce, jadających „ostrygi, ślimaki i tartufole” (s. 210), uczących się „baletów, kapreolów, tańców” w czasie zagranicznych wojaży, bowiem jak stwierdza autor: „[...] insza to jest natura peregrinationis uczyć się: *Pierla italiano? Pierla franciezo?*, a insza uczyć się: *Werdo? Mień hasło!* Insza to, słuchając wdzięcznej melodyje uczyć się *baletów, kapreolów, tańców*, szykując podkasałe nóżki jako z rejestru, a insza słuchać klangoru marsowej kapele; insza rozlewać słodkie likwory, insza

rozlewać krew” (s. 211)⁸. Tego typu zapożyczenia pojawiają się zazwyczaj tylko raz w tekście, a więc np. kobiety w Danii zakrywają głowy *kwefami* (s. 19), Pasek płynie tam po morzu *gondulą* (s. 55), chociaż zna także nazwy *barka*, *łódź*, *szkuta*, w Gdańsku idzie do *austeryjej* (s. 503), a nie do *gospody* lub *karczmy*. Pożycзки występują także przy relacjach z życia politycznego i towarzyskiego. Używa ich autor mniej więcej równomiernie w całym tekście swoich „Pamiętników”, chociaż zdarza się i tak, że badany wyraz zostaje użyty kilka razy przy opisywaniu jakiegoś faktu, a potem nie powraca więcej. Tak jest np. w przypadku wyrazu *malkontent*, którego używa Pasek aż siedem razy pod rokiem 1672, jako nazwy przeciwników króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i raz pod 1676, kiedy znowu o nich wspomina już za czasów panowania Jana III Sobieskiego. A więc widać, że była to nazwa powszechnie wówczas stosowana, ale tylko w tym jednym wyspecjalizowanym znaczeniu. Brak wyraźnego zróżnicowania semantycznego w badanej grupie wyrazów zapożyczonych (oprócz terminologii wojskowej) jest tu chyba cechą charakterystyczną, świadczy bowiem, że autor nie zetknął się z żadną dziedziną pozostającą pod wpływami francuskimi lub włoskimi i w języku jego znalazły się tylko te wyrazy, które przeniknęły do języka ogólnego. Są to przede wszystkim pożyczki fonetyczne, czasem mocno odbiegające od swoich obcojęzycznych pierwowzorów (por. *ftyżan*, *foryszter*, *manela*).

Kilku wyrazów pojawiających się w „Pamiętnikach” nie można uznać za występujące w języku Paska. Przytacza on na przykład czasem całe obce listy pisane do niego lub mówiące o nim (np. Stefana Czarnieckiego, Pawła Sapiehy, króla Jana Kazimierza i in.), traktaty, ustawy itp., zaznaczając, że oryginały tych pism zachował i ma do tej pory (tzn. wtedy, gdy pisze wspomnienia). Do takich obcych wtępów zaliczyć trzeba *infanteryję*, która pojawia się tylko raz, w liście Stefana Czarnieckiego cytowanym pod rokiem 1662, poza tym zawsze używa Pasek w tym samym znaczeniu wyrazu *piechota* (44 razy). Podobnie obcym wtępem mogą być wyrazy: *pontka*, *tabakiera*, *sutanna*, *paskwil*, *kartelusz*, które występują jedynie we fragmencie uznanym przez wydawców za pamflet polityczny obcego pióra, różniącym się znacznie od narracji Paska, zamieszczonym pod rokiem 1665 (s. 337-350). Są to jednak teksty reprezentujące również polszczyznę XVII wieku.

Jak już wspomniano wyżej, wpływy włoskie, a później także francuskie, objęły przede wszystkim wyższe warstwy społeczeństwa polskiego, natomiast wśród ogółu drobnej szlachty w XVI i XVII wieku były one niepopularne. Wynika z tego, że okres przenikania wyrazów włoskich i francuskich do języka potocznego używanego przez ogół szlachty nie

⁸ Wszystkie cytaty fragmentów tekstu pochodzą z wymienionego już wydania „Pamiętników” w opracowaniu W. Czaplińskiego (SP podaje czasem inną lekcję, por. np. wyrazy: *tertufola*, *antykamera* przez Czaplińskiego odczytane jako *tartufola* i *kamera*, s. 210, 567).

znającej tych języków i nie mającej bezpośrednich kontaktów z kulturą francuską czy włoską musiał być dość długi. Twierdzenie to można poprzeć obserwacjami poczynionymi na materiale „Pamiętników” J. Ch. Paska. Wiele wyrazów używanych przez Paska zostało poświadczonych już w okresie staropolskim i w XVI wieku⁹. Dotyczy to zwłaszcza pożyczek włoskich. W XV wieku znane już były wyrazy: *atlas, atlasowy, baryła, bót, kwitować, kapusta, karta, pałac, perła, perłowy*. W przypadku zapożyczeń określanych w SP jako galicyzmy, tak wczesne poświadczenia w polszczyźnie przemawiają raczej za innym niż język francuski bezpośrednim źródłem pożyczki. Może to być np. pośrednictwo języka łacińskiego, niemieckiego czy czeskiego, które w tym okresie silniej oddziaływały na polszczyznę. W XVI wieku poświadczone zostały wyrazy: *antykamera, austeryja, awiza, batka, flota, forteca, foryszter, gondula, intrata, kareta, katafalk, kawaler, manela, paskwil, poczta, sala, szkatuła, szpada*, a także: *bezuard, fatyga, kolet, kompanija, milion, muszkiet, admirał, bandera, bankiet, kartusz, kartka, kwater, kwatera, mina, parlament, pomort, sak* itd. A więc dość duża ilość wyrazów zapożyczonych występujących u Paska znana była już wcześniej, czasami w nieco innej postaci fonetycznej, ale w tym samym lub bliskim znaczeniu (por. w XVI wieku formy: *gondula//gundula, baryła, bata, bezaar//bezoar, forester*).

O znacznym stopniu przyswojenia niektórych wyrazów świadczy też fakt ich występowania w utartych związkach frazeologicznych, np. *uczynić coś komuś na afront* «uczynić coś w celu obrażenia kogoś», *dawać się na dyskretyję* «oddawać się na łaskę», *dwojaką manierą* «dwoma sposobami», *na kształt mody tatarskiej, modą tatarską* «na sposób tatarski», *nie moda, nie jest moda, nie bardzo moda* «nie jest przyjęte, nie wypada», *brać ordynansy* «otrzymywać rozkazy», *w paradzie stać* «stać w pełnym rynsztunku», *dotrzymać albo dotrzymywać parolu* «nie łamać słowa», *dać parol* «obiecać, przyrzec», *mieć parol z kimś* «mieć z kimś układ», *niedotrzymanie parolu* «niedochowanie danego słowa», *wyzywać kogoś na parol* «wyzywać kogoś na pojedynek», *złożyć pistolet* «wycelować w kogoś», *do pistoletów się porywać* «zabierać się do starzelań», *trzymać sarż* «pełnić urząd, funkcję», *oddawać, przynosić wizytę* «składać osobście w swoim lub w czyimś imieniu wyrazy szacunku», *dysgust uczynić, poczynić dysgusta* «znieważyc kogoś, ubliżyć komuś», *rachować na intratę* «wliczyć do dochodów», *pilnować kart* «grywać w karty», *karty nosić* «przenosić pisemne wiadomości, być posłańcem», *wziąć manele* «zostać skutym w kajdany», *wchodzić z kimś w paragon* «równać się, być porównanym z kim», *być jakiejs stymy* «cieszyć się szacunkiem».

⁹ Badane wyrazy sprawdzono w *Słowniku staropolskim* (t. 1-8, z. 1, Warszawa 1953-1977) oraz w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (t. 1-10, Wrocław 1966-1976). Korzystano także z indeksu haseł znajdującego się w maszynopisie w Pracowni Słownika Polszczyzny XVI w.

Nie wszystkie galicyzmy i italianizmy używane w „Pamiętnikach” weszły na stałe do polszczyzny. Z zapożyczeń francuskich nie używa się już takich wyrazów jak: *bandelet//bandolet* (SD daw.)¹⁰, *deboszant* (SD daw. *debosz*, *debosznik*), *deboszować* (SD przest.), *dragan* (SD daw.), *dyzarmować*, *infanterya* (SD daw.), *intytulacyja* (SD przest.), *kolet* (SD hist.), *muszkiet* (SD hist.), *muszkieter* (SD hist.), *otoman*, *pontka*, *resentyment* (SD daw.), *uzanca*, a z włoskich: *antykamera* (SD daw.), *austeryja* (SD przest.), *batka*, *dysgust* (SD przest.), *foryszter*, *intrata* (SD przest.), *kapreol* albo *kapreola*, *paragon* (SD daw.), *styma*, *szkatuła* (SD przest.), *tertufola*, *kawalersko*, *batalija* (SD przest.), *ftyżan*, *kwater*.

Niektóre wyrazy występują dziś w innych niż u Paska znaczeniach, np. *dyskrecyja* «łaska, łaskawość», dziś *dyskrecja* to przede wszystkim «dochowanie tajemnicy» (znaczenie XVII-wieczne SD określa jako dawne), *kompanija* w znaczeniu «wyprawa wojenna» w ogóle nie jest używana, *komplement* u Paska to «zaloty, konkury i uprzejmość, pochlebstwo», dziś *komplement* występuje tylko w znaczeniu drugim, *ordynans* «rozkaz», dziś przede wszystkim «żołnierz pełniący służbę przy oficerze», *parol* «słowo honoru», dziś znaczenie to jest przestarzałe, *parol* oznacza «umówione tajne hasło, które umożliwia wartownikowi, patrolowi itp. rozpoznanie własnych żołnierzy», *pawilon* oznacza u Paska «kotarę nad łóżkiem mającą kształt namiotu», dziś natomiast wyraz ten używany jest w znaczeniach: «oddzielny budynek jakiegoś kompleksu zabudowań na zamkniętym terenie; środkowa część lub boczne skrzydło budynku, wyróżniające się z całości własnym dachem» (znaczenie notowane w SP ma kwalifikator dawne w SD), *taras* «więzienie» pojawia się w „Pamiętnikach” w przysłowiu „lepiej z lasa niżeli z tarasa”, dziś w znaczeniu tym wyraz nie jest używany (w SD znaczenie to ma kwalifikator dawne), *impreza* «zamiar, projektowana akcja; wyprawa wojenna», dziś głównie «widowisko teatralne, zawody sportowe, bal, loteria itp., organizowane zwykle w celach dochodowych lub propagandowych; akcja; przest. przedsięwzięcie, zamiar; godło, emblemat», *kawaler* «rycerz, mężczyzna znakomitego rodu (zwłaszcza w młodym wieku)», dziś *kawaler* to «nieżonaty mężczyzna; mężczyzna asystujący kobiecie, adorator; partner w tańcu; określenie stosowane w odniesieniu do młodych chłopców, którym nie chce się mówić ani „pan” ani „ty”; osoba odznaczona orderem; hist. rycerz; daw. mężczyzna znakomitego rodu», *stancyja* «izba; kwatera», dziś *stancja* «mieszkanie odnajmowane uczniom; daw. izba mieszkalna, pokój; zwłaszcza: izba, pomieszczenie wynajmowane gościom, przyjezdnym w zajeździe, hotelu, pensjonacie», *statysta* to «polityk» w „Pamiętnikach”

¹⁰ SD = *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 1-10, Warszawa 1958-1968, t. 11: *Suplement*, Warszawa 1969. Oznaczenia: wyraz dawny, przestarzały, historyczny pochodzą z SD. Przeprowadzona ankieta wykazała, że wyrazy opatrzone kwalifikatorami chronologicznymi są współcześnie nieznane. Zazwyczaj nie należą już nawet do biernego zasobu leksykalnego.

Paska, a dziś «osoba występująca na scenie w roli podrzędnej» (SD daw. «mąż stanu, polityk, dyplomata») itd.

Na zakończenie poczynionych tu obserwacji stwierdzić jeszcze można, że zapożyczenia włoskie i francuskie należą w „Pamiętnikach” Paska do wyrazów pojawiających się w tekście rzadko. Więcej niż dwadzieścia razy zostały użyte jedynie trzy italianizmy: *forteca* (48), *impreza* (25), *kawaler* (22) i pięć galicyzmów: *dragan* (20)//*dragon* (2), *dywizyja* (26), I *kompanija* (46), *moda* (22), *ordynans* (24). Są to przeważanie wyrazy związane ze służbą wojskową. Kolejne trzy wyrazy znalazły się w przedziale 11-20 użyć: *dragonija* (12)//*draganija* (1), *pistolet* (19), *karta* (14). Wszystkie pozostałe pojawiły się natomiast w tekście mniej niż jedenastokrotnie, np. *kwatery* (10), *sarża* (7)//*szarża* (3), *kareta* (9), *stancyja* (9), *muszkiet* (9), *dyskrecyja* (8), *parol* (8), *malkontent* (8), *kawalerski* (7), *bót* (7), *komplement* (7), *pre-tensyja* (7), *kartka* (7), *intrata* (6), *pałac* (6), *bankiet* (6), *gazety* (6), I *mina* (6), *bandelet* (3)//*bandolet* (2) itd. Jak widać z powyższego zestawienia w przeważającej liczbie przypadków zapożyczenia włoskie i francuskie należą w „Pamiętnikach” J. Ch. Paska do słownictwa o niskiej i bardzo niskiej frekwencji w tekście.

Danuta Buttler

O WZAJEMNYM ODDZIAŁYWANIU TERMINOLOGII I SŁOWNICTWA OGÓLNEGO

II. DETERMINOLOGIZACJA WYRAZÓW Z LEKSYKI SPECJALNEJ

W przeciwieństwie do sporadycznie tylko zachodzącego procesu terminologizacji nazw potocznych zjawisko niejako odwrotne — adaptacja słów o znaczeniach pierwotnie specjalnych w ogólnopolskim zasobie słownym — przybiera nieustannie na sile. Podłoże takich właśnie przeobrażeń terminów stanowi szybkie ich upowszechnianie się poza kręgiem właściwych użytkowników — specjalistów w danej dziedzinie wiedzy czy techniki. Tempo popularyzacji nazw specjalnych w codziennej, obiegowej polszczyźnie wynika ze znacznego wzrostu poziomu wiedzy ogólnej i kultury w społeczeństwie polskim, z coraz powszechniejszych zainteresowań pewnymi dziedzinami wiedzy (np. współczesną medycyną, kosmonautyką), z oddziaływania środków powszechnej informacji, często podejmujących tematykę popularnonaukową, a przede wszystkim — ze względów czysto praktycznych: wzrastającej mechanizacji i automatyzacji codziennych czynności zawodowych i domowych. Do języka ogólnego napływają więc terminologiczne nazwy przedmiotów, którymi współczesny człowiek posługuje się w praktyce, powszechnie stosowanych czynności i zabiegów technicznych itp. (por. *kserograf, kasetofon, mikrofilm, rzutnik, magnitola, mikser, kombajn, termostat, homogenizacja, liofilizacja* itp.). Szerzy się też znajomość terminologii tych dziedzin wiedzy, które skupiają dziś na sobie zainteresowanie ogółu: telekomunikacji (por. *tranzystor, stereofonia, telerecording, kineskop, magnetowid, ampex, noktowizja* itp.), medycyny (*przeszczep, bariera immunologiczna, elektrokardiogram, biostymulator, multiwitamina, autoszczepionka* itp.), kosmonautyki i fizyki jądrowej (*prędkość kosmiczna, człon nośny rakiety, skafander próżniowy, paliwo ciekłe, odpalenie członu rakiety, izotop, cyklotron, reakcja termojądrowa* itp.), politologii (*segregacjonizm, eskalacja, denuklearyzacja*) itp.

Trzeba jednak dodać, że nazwy tego typu, mimo znacznego rozpowszechnienia, nie tracą charakteru terminów; ich status w języku ogólnym przypomina funkcjonowanie zapożyczeń — cytatów typu *kongresman, apartheid, Bundeswehra*. Dlatego też o właściwej determinologizacji można mówić dopiero wtedy, gdy termin podlega swoistej adaptacji semantycznej na gruncie leksyki ogólnej, to jest zyskuje wtórną treść, nie-

jednokrotnie odległą od znaczenia wyjściowego. Zmiany tego rodzaju dadzą się sprowadzić do trzech podstawowych typów:

- 1) zniekształcenia treści terminologicznej;
- 2) rozszerzenia zakresu terminu;
- 3) przeniesienia nazwy specjalnej na inny desygnat.

Przyczyną zniekształcenia znaczeń terminów bywa ich poznawanie przez ogół mówiących w jakiejś jednej, najtypowszej sytuacji, która jednak nie wyczerpuje bynajmniej zakresu ich użycia. *Tranzystor* ma w słownictwie technicznym treść «jeden z półprzewodników służący do wzmacniania prądu (lub napięcia czy mocy)», w języku potocznym natomiast oznacza radiodbiornik tranzystorowy, ponieważ dla laika jest to najlepiej znany przykład zastosowania elementów tego rodzaju. Podobnie wyraz *adapter* oznacza w terminologii radiotechnicznej mechanizm służący do odtwarzania dźwięku z zapisu na płycie, natomiast w polszczyźnie kolokwialnej stał się nazwą całego urządzenia: gramofonu z adapterem.

Rozszerzenie zakresu terminu zilustrujemy przykładami wyrazów *awaria* i *alert*.

Awaria jako termin morski oznaczała uszkodzenie statku grożące zatonięciem, dostała się zaś do języka ogólnego z rozszerzonym znaczeniem «defekt maszyny, pojazdu mechanicznego itp.», a później nawet «niepowodzenia wszelkiego rodzaju, zjawiska przykre, a zarazem nie przewidywane» („Zdarzyła mi się awaria — przypaliłam kotlety”). Paralelnej treści nabrały wyrazy pochodne: przymiotnik *awaryjny* i przysłówek *awaryjnie*; w dziale mody „Przekroju” (nr 1066, 1965) pisano np.: „Wystarczy [...] mieć jeden dobry mundur wyjściowy. Ewentualnie awaryjnie coś drugiego”.

Punktem wyjścia nowego, rozszerzonego znaczenia wyrazu *alert* «zarządzenie gotowości jakiegoś zespołu do pracy, zwykle społecznej» (por. *alert harcowski*) była treść właściwa mu w terminologii meteorologiczno-astrofizycznej: «stan międzynarodowego pogotowia w okresie wzmożonej aktywności słońca bądź innych intensywnych zjawisk geofizycznych».

I jeszcze przykłady zmiany sprowadzającej się do upowszechnienia nazwy specjalnej w użyciach potocznych i związanego z tym rozszerzenia jej zakresu znaczeniowego. Wyraz *poślizg*, termin motoryzacyjny, uogólnił się dziś w znaczeniu «przesunięcie daty wykonania jakiejś pracy na następny okres przewidziany w wieloletnim planie» (por. „Wszystkie oddane w tym roku do eksploatacji obiekty energetyczne [...] zrodziły się z poślizgu, z niewykonania zeszłorocznego planu”. *ŻW* 112/61).

Z czasowników o treści pierwotnie specjalnej, których zakres znaczeniowy znacznie się rozszerzył, warto wymienić wyraz *montować*. Ma on dziś najogólniejsze znaczenie «tworzyć, organizować, zespalać», np. *montować zespół*, *montować imprezę rozrywkową*, w języku młodzieży nawet *montować ćwiartkę* «organizować zabawę z alkoholem».

Przeniesienia — zmiany najradzykalniejsze — rzadko służą językowemu wyodrębnianiu nowych realiów, a więc pomnażaniu zasobu nazw polszczyzny ogólnej. Tę wyjątkową funkcję zyskał termin fizyczny *rotacja*, który utrwalił się w języku ogólnym ze znaczeniem «okresowe zmiany obsady pewnych stanowisk, zwłaszcza rozwiązywanie umowy o pracę z młodszymi pracownikami naukowymi». Na ogół jednak metaforyzacja terminu wzbogaca warstwę środków ekspresywnych polszczyzny ogólnej, stanowi np. podłoże dowcipu językowego. Dlatego proces ten zachodzi w takich odmianach języka, w których ujawniają się szczególnie wyraziście tendencje do ekspresji i do wartościującego ujmowania zjawisk rzeczywistości.

Jednym z typów języka, w których dochodzą one do głosu, jest styl potoczny, służący kontaktom nieoficjalnym, koleżeńskim lub domowym. Wpływ terminologii na słownictwo kolokwialne znajduje wyraz zarówno w powstawaniu pewnych neosemantyzmów (np. *nasiadówka* «długie zebranie», *karny* «dodatkowy kieliszek, który musi wypić osoba spóźniająca się na przyjęcie», *orbitować* «zataczać się»), jak i w bardzo obfitym przyroście frazeologizmów nawiązujących do pojęć ekonomicznych, technicznych, medycznych itp. Spośród związków tego rodzaju, powstałych, a przynajmniej upowszechnionych po wojnie, przytoczmy kilka wybranych przykładów: wyrażenia *na cały gaz*, *na cały regulator*, *na mur beton*, *królik doświadczalny*, *gość o spóźnionym zapłonie*, *bez taryfy ulgowej*; zwroty *pracować na pełnych (zwiększonych, zwolnionych) obrotach*, *uważać na zakrętach*, *przykręcać śrubę*, *załatwić co przelewem* «przy kieliszku», frazy: *Film mu się urwał*, *Szajba mu odbiła* itp.

Wpływ leksyki specjalnej odzwierciedla się też w słowotwórstwie potocznym w postaci neologizmów żartobliwych, stanowiących błahe, zdegradowane kopie terminów naukowych, np. *dętologia*, *łopatologia*, *papierkomania*, *spychotechnika* «spychanie własnej pracy na innych», *tumiwizm* itp.

Zapóżyczaniami terminologicznymi jest jeszcze intensywniej przeniknięte słownictwo polskich gwar środowiskowych. Można przyjąć w przybliżeniu, że 1/4 właściwych im neosemantyzmów — to metafory nawiązujące do znaczeń specjalnych wyrazów. We współczesnej gwarze uczniowskiej¹ obok tradycyjnych nazw ogólnych człowieka: *facet*, *typ*, *gość* pojawiają się nowe, „techniczne”: *aparat*, *agregat*. Ucznia zdolnego i pilnego nazywa się *młotem pneumatycznym*, *rylcem*, ucznia wybitnie inteligentnego — *komputerem* lub *wodolotem*; ich przeciwieństwem jest uczeń

¹ Przykłady uczniowskich neosemantyzmów o pochodzeniu terminologicznym czerpię w dwóch prac magisterskich wykonanych w Uniwersytecie Warszawskim na moim seminarium: Jadwigi Bochińskiej *Język środowiskowy młodzieży szkolnej Przasnysza* i Stanisławy Żuraw *Język środowiskowy młodzieży szkolnej w Warszawie*.

niezdolny, czyli *niedotarty* albo *trudnokapliwy*². Donosiciel, lizus nosi nazwę *kabla*, uczennica pałaca — *lokomotywy* bądź *węglarki*, dziewczynę niewysoką, o krótkich nogach określa się jako *nisko skanalizowaną*, a osoba zbyt korpulentna zwana jest *TU 104*. „Sterminologizowały się” tradycyjne nazwy przedmiotów, ocen, typowych zwyczajów i instytucji szkolnych: chemia — to dziś *petrochemia*, fizykę nazywa się *fizykoterapią*, ocena trzy z dwoma minusami ma kilka nazw „technicznych”: *dwutorówka*, *kolejka państwowa*, *trzy z hamulcami*, dziennik jest nazywany *dwójmierzem* lub *golomierzem*, klasówka — *uiszczaniem wkładów*, ucieczka z lekcji — *sprintem*, podpowiadanie — *suflerką*, kieszonkowe — *dofinansowaniem* albo *zapomogą bezzwrotną*. Niektóre neosemantyzmy cechuje szczególnie wyraziste, dosadne zabarwienie humorystyczne; porównajmy np. nazwy *młockarnia* «klasa», *zabytek kategorii zero* «ubikacja szkolna», określenia czynności lub stanów: *zassać się* «zakochać się», *trząść kablami* «bać się», *zrobić komu plastykę*, *przylutować komu* «zbić kogo», *cumować*, *tankować*, *być w stanie nieważkości*, *złapać fazę* «upić się» itp.

W gwarze studenckiej³ rzadziej się zdarza wtórne, przenośne użycie terminów technicznych (wyjątkowo: *podwozie* «nogi», *bufory*, *zderzaki* «biust», *elewacja* «twarz», *betoniara* «tęga dziewczyna»); źródłem neosemantyzmów staje się przede wszystkim słownictwo sportowe, np. *odstawić na spalone* «zerwać z sympatią», *wysiąść w przedbiegach*, *zrobić coś z mety* «od razu», *pierwsze podejście* «pierwsza próba zaliczenia egzaminu lub kolokwium», *sztafeta 4×100* «wędrownka po restauracjach, w których wypija się tzw. „setkę”» itp. Głównie jednak leksyka specjalna stanowi swoistą kanwę, na której tle powstają w gwarze studenckiej zabawne, zaskakujące modyfikacje rzeczywistych terminów, liczne twory analogiczne, struktury kontaminacyjne; por. *artykuły sekstylne* «bielizna damska», *miłościogodziny*, *wychył* «zła odpowiedź», *zdaw* «egzamin», *Grypolin*, *Metrosan* — nazwy wódki wzorowane na nazwach specyfików farmaceutycznych itp.

W zapożyczenia terminologiczne obfitują szczególnie gwary marginesu społecznego: przestępcza, więzienna, chuligańska⁴. Terminy zaadaptowane do ich potrzeb nazewniczych znakomicie służą utajnieniu wypowiedzi,

² Por. termin techniczny (*surowiec*) *trudnotopliwy*.

³ Krystyna Leśniewska: *Współczesna gwara studentów warszawskich*, „Językoznawca” 8-9/1963, s. 41; Jerzy Bartmiński, Mieczysław Buczyński, Irena Niewęglowska: *Słownictwo środowiskowe studentów lubelskich w okresie 1957-61*, jw., s. 61; Stanisław Grabias: *Z zagadnień komizmu w gwarze studenckiej*, jw. 18-19/1968, s. 110. Barbara Kasprzak, Irena Opadczyk: *Derywacja wsteczna w gwarze studenckiej*, jw. 21-22/1970, s. 61; Ewa Jakubowska, Grażyna Kowalczyk: *Wyrazy rzadkie i powszechne w gwarze studenckiej*, jw., s. 71.

⁴ Przykłady zapożyczeń terminologicznych w gwarach przestępczych czerpie z przygotowywanej do druku książki Klemensa Stępniaaka *Gwary dewiacyjne w Polsce*. Chciałabym w tym miejscu wyrazić Autorowi wdzięczność za udostępnienie mi pracy w maszynopisie.

ukryciu sensu przed niewczesną dociekliwością ludzi spoza środowiska przestępczego, a jednocześnie stwarzają okazję wyładowania instynktu zabawy, popisania się fantazją i inwencją językową. Terminologiczne metafory gwar przestępczych wywodzą się niemal wyłącznie ze słownictwa wojskowego i technicznego, a więc z tych sfer leksyki specjalnej, z którymi stykają się nawet osoby o wykształceniu mniej niż podstawowym. Nazwami pseudotechnicznymi określa się np. części ciała ludzkiego (*fasada*, *blejtram* «twarz», *słuchawki*, *anteny* «uszy», *reflektor*, *kometa*, *radar* «oczy», *lutownica*, *kolba*, *gaśnica*, *dmuchawa*, *czujnik* «nos»), z zasady też słownictwo specjalne w środowiskowych znaczeniach maskuje informacje o realiach życia więziennego lub specyficznych sytuacjach przestępczych. Np. *rentgen* — to «rewizja», *sonda*, *prześwietlenie* — «przesłuchanie», *karambol*, *awaria* — «aresztowanie», *lustrzanka* «konfrontacja», *desant*, *zrzut*, *przerzut* «paczka żywnościowa», *litraż* «zupa więzienna», *nadawczo-odbiorczy*, *krótkofalowa*, *nadajnik*, *radarowiec* «konfident», *kablować* «donosić» lub «składać obciążające zeznania», *przegrzany* «skłonny do złożenia zeznań». Zwraca uwagę szybka modernizacja składu neosemantyzmów przestępczych, włączanie do niego terminologii zupełnie nowych dziedzin techniki, np. słownictwa kosmonautycznego (wspólnik przestępca bywa nazywany *dublerem* lub *satelitą*, wyraz *sputnik* wypiera tradycyjną nazwę *koń* «przesyłka spuszczana na sznurze z okna więziennego»), uderza też zawarty w tych nazwach specyficzny, „czarny” humor (np. *narkoza*, *omłoty* «ogłuszenie ofiary», *nielegalny ubojowiec* «morderca»), często także dowcip kunsztowny, bo oparty na odległych lub pośrednich skojarzeniach (np. *karoseria*, *resory* «zawieszenie kary») albo na zasadzie kontrastów (*agregat*, *marten* «grzałka do herbaty»).

Żartobliwe pożyczki terminologiczne trafiają się nawet w odmianach środowiskowych polszczyzny tak wyspecjalizowanych, a zarazem ekskluzywnych, jak gwary aktorów, plastyków, muzyków; w słownictwie instrumentalistów estradowych akordeon nosi nazwę *sprężarki*, w środowisku aktorskim nadużywanie środków ekspresji określane jest frazeologizmami: *grać z odkręconym potencjometrem*, *olejno odrobione*, a *załadować raketę* znaczy «wygłosić swą kwestię w nieodpowiednim momencie».

Nie ulega zatem wątpliwości, że terminologia wywiera dziś bardzo istotny wpływ na bogacenie zasobu nazw i środków ekspresji mówionych odmian polszczyzny. Nasuwa się wobec tego pytanie, w jakiej mierze podobne zjawisko można zaobserwować w pisanim typie języka, w jego trzech podstawowych stylach funkcjonalnych: naukowym, publicystyczno-dziennikarskim i artystycznym. Styl naukowy wydaje się naturalną sferą funkcjonowania terminologii, ale niejako „własnej”, związanej z tematyką określonego tekstu, z jego problemami merytorycznymi; natomiast w intuicyjnym odczuciu ogółu nie powinno być w nim miejsca na zjawiska determinologizacji, tj. na metaforyczne, ekspresywne użycia wyrazów specjalnych z innych dziedzin wiedzy lub techniki. Tymczasem

sięganie po precyzyjne, a jednocześnie wyraziste, obrazowe przenośnie terminologiczne dla uprzyświecenia trudnego nieraz, zbyt abstrakcyjnego wykładu naukowego nie jest bynajmniej rzadkością. Dla przykładu posłużymy się trzema cytataми z prac językoznawczych Witolda Doroszewskiego:

„Ileż zbiorów takich jak biblioteka Kuźniarskiego [...], tych a k u m u l a t o r ó w e n e r g i i n a r o d o w e j, zmiotła z powierzchni ziemi wojna!” „Rozmowy o języku”, t. I, s. 15.

„Wszystko ze wszystkim w języku się łączy [...] i to możliwe g r a w i t o w a n i e k u s o b i e n a j r o z m a i t s z y c h c z y n n i k ó w ż y c i a j ę z y k o w e g o p o w i n n i ś m y w b a d a n i u z a w s z e u w z g l ę d n i a ć”. „Podstawy gramatyki polskiej”, s. 71.

„Przegląd materiału reprezentującego żywioł rosyjski unaocznia znaczny [...] ciężar gatunkowy tego żywiołu”. „Język T. T. Jeża”, s. 65.

Różnorodniejsze formy przybiera zapożyczanie elementów słownictwa specjalnego w stylu publicystycznym. Nie tylko bowiem utarte, obiegowe połączenia słowne języka prasy, typu *bilans sukcesów i niepowodzeń*, *kapitał zaufania*, *dyskontować osiągnięcia*, ale i jego indywidualne, doraźnie tworzone środki obrazowania pozostają pod przemożnym wpływem terminologii różnych dziedzin nauki i techniki⁵. Wśród przenośni dziennikarskich dominują metafory zaczerpnięte ze słownictwa wojskowego, technicznego i sportowego, np. „Zeszłoroczna ofensywa żądań kupujących” W 78/61, s. 3; „inwazja patentów”. SJP Dor., „Biblioteki są stacjami przekątnikowymi kultury”. Szt. L 36/61, dod. Kultura i życie, s. 1; „Powstają w państwach kapitalistycznych olbrzymie fabryki urabiania poglądów” GK 44/61, s. 4; „architektonika nastrojów” Sł. L, Mag. Niedzielnny, 69, s. 3, *podnieść wyżej poprzeczkę wymagań*, *oddać pałeczkę następcom*, *być na finiszu* itp. Nierzadkie są jednak i metafory nawiązujące do pewnych pojęć przyrodoznawstwa, np. „Spółdzielnie pełnią rolę katalizatora na rynku towarowym” (PK 51/61), „Ich twórczość ostatecznie się erozji czasu”. ŻLit. 39/78, s. 16; „o erozji pewnych dogmatów”, *ibid.*, s. 2.

Elementy obrazowe oparte na skojarzeniach terminologicznych stanowią często ośnowę dłuższych odcinków tekstu dziennikarskiego, tworzą rozbudowane metafory:

„Żyjemy jeszcze wśród rusztowań konstrukcji socjalizmu; wiele części jego mądrej aparatury znajduje się dopiero w montażu, pod inne — kładzie się zaledwie fundamenty” (ŻW 98/56).

„Innych form [...] wymaga propagowanie książki technicznej. Tam [mowa o propagowaniu literatury pięknej, przyp. DB] — działanie uderzeniowe i zmasowane, tu — bardziej częstotliwy i odcinkowy atak”. (Szt. L 30/61, dod. Kultura i Życie).

⁵ Por. Danuta Buttler: *O metaforyce prasowej*, „Poradnik Językowy” 10/1961, s. 444

Operowanie w prasie przenośnią terminologiczną przeradza się nawet niekiedy w dokuczliwą manierę. Na przykład skutkiem ubocznym powojennej popularności metafory wojskowej było jej niecelowe, często wręcz karykaturalne stosowanie, nie zharmonizowane ani z tematem wypowiedzi (np. „Szturm na słońce” TL 334/55; „Natarcie na dolne warstwy skorupy ziemskiej”. KL 123/61, s. 4; „Handel jak i przemysł [...] są pod stałym ostrzałem klienta”. NRz 180/58, s. 5; „(Nauczyciele) ostatnio powrócili na front nauczania śpiewu”. DzB 61/61, s. 3; „Satyra — celny wystrzał w obóz wroga klasowego”. TL 249/51), ani z najbliższym kontekstem leksykalnym. Powstawały więc przenośnie „zlepkowe” (np. „Armia dwójkowiczów jest deficytowym interesem”. DzL 107/61, s. 2), kojarzące terminy — i elementy z całkowicie odmiennych chronologicznie i stylistycznie warstw leksykalnych („Montowany jest szeroki zastęp ludzi”. NRz 42/61, s. 2; „Autor wplata (w tekst) lekko zawołaną [...] strzałką kierunkową” PK 51/60, s. 1; „Natarcie na mechanizację nie potoczy się po gładkiej drodze”. NRz 41/61, s. 4), często — wręcz nonsensownie, np. „Jeden z okrętów był siedzibą generalnej ofensywy na morską naftę”. NRz 12/61 s. 6. Oczywiście nie każda próba stylistycznego wyzyskania terminów wiedzie w języku prasy do efektów tak chybionych. Można przytoczyć również wiele przykładów ciekawej, oryginalnej stylizacji, w której źródłem ekspresji jest kontrast między swobodną narracją dziennikarską a pojawiającym się w jej toku bardzo „oficjalnym” i precyzyjnym terminem, np. „Po południu podwórce opanowane jest przez wyż demograficzny, który tu kopie piłkę, łązi po trzepakach [...], kuksa się, krzyczy, goni”. ŻW 290/64. Pod wpływem wzorca wyrazów specjalnych powstaje też wiele indywidualizmów słownych poszczególnych publicystów, które pełnią w tekście funkcję żartobliwą lub ironiczną. Pojawiają się one przede wszystkim w felietonach, recenzjach, esejach; a oto kilka przykładów tego rodzaju: „Treścionośne i aluzjodajne rozróżnienia” (EW 200/78), „piosenkologiczny fach”. (K 10.II.74), „chuliganopodobni amatorzy rozrywki”. (Sz. 12/74), „decybelodajny punkt miasta”. (Pol. 6/74), „schabodajne świnię”. (K 30/74) itp.

Ulubionym „chwytym” językowokomicznym w publicystyce społeczno-kulturalnej jest tworzenie rzeczowników mających pozór terminów naukowych, lecz nacechowanych trywialnie lub przynajmniej odnoszących się do zjawisk błahych, codziennych, np. *babsztylizm*, *babizm*, *babologia* (ŻLit. 10.III.1974), *babokracja* (ŻW 139/66), *chuliganologia* (Szp. 50/74), *hlaskoid* «naśladowca stylu Hłaski» (ŻLit. 1/74), *pragiticzłowiek* (K 10.II.1974), *beatolog* (K 1/76) itp.⁶

⁶ Przykłady żartobliwych pseudoterminów pochodzą głównie z pracy magisterskiej Michała Boltryka *Neologizmy ekspresywne w prasie polskiej roku 1974*, przygotowanej na moim seminarium.

Rola elementów słownictwa specjalnego w stylu artystycznym wymaga odrębnego, wszechstronnego opracowania. Wykraczałoby ono znacznie poza opis procesu, który nazwaliśmy determinologizacją, tj. wyzyskania nazw specjalnych we wtórnych funkcjach — nominatywnych lub ekspresywnych. Funkcjonowanie terminologii w dziele literackim — to problem należący do zakresu badań nad mechanizmami szeroko pojętej stylizacji. Należałoby zarejestrować i opisać poszczególne jej typy: od nagromadzenia w tekście elementów autentycznej leksyki specjalnej, służącego realistycznemu odtworzeniu języka pewnych środowisk profesjonalnych, poprzez konstruowanie analogizmów słowotwórczych — kopii rzeczywistych terminów w powieściach gatunku *science fiction* (porównajmy neologizmy z epopei astronautycznych Stanisława Lema: *grawitor* Sol. 22, *wizofon* Sol. 200, *astrograf* Pirx 16, *symetriadolog* Sol. 25, *solarystyka* Sol. 27, *mimoida* Sol. 114, *Sateloid* Sol. 128, *transuran* Pirx 75) aż do stylizacji żartobliwej lub groteskowej, wyzyskującej kontrast między elementami terminologii a sytuacją, w której zostały użyte (przypomina się tu klasyczny już przykład: „Wesele w Atomicach” Sławomira Mrożka) albo dysonansową strukturę pozornych terminów, jak w baśniach kosmicznych Lema⁷ (por. *cyberownica* C 240 «cybernetyczna czarownica», *cybergęśle* C 28, *elektrybałt* C 29, *gigacalusy* C 107 itp.).

Odrębny problem badawczy stanowi funkcja terminów w konstrukcji metafory poetyckiej. Można przypuszczać, że i w tej dziedzinie indywidualnej twórczości słownej zarysowuje się tendencja do wyzyskania coraz to nowych nawiązań i skojarzeń, jeszcze nie „eksploatowanych” w poezji, a więc uderzających swą świeżością i oryginalnością. Posłużmy się jednym tylko przykładem: wyzyskania terminologii chemicznej w obrazowaniu poetyckim Jana Brzękowskiego.

„[...] na powieki strudzone sen z galenu opaść nie może [...]”

(Indianie, W 5)

„Ścigają mnie barwy rozarte w sitach horyzontu,

cynowe deszcze spadają z nieba wzniesionego z rtęci” [...]

„nóg ciężkim chrzęstem przemierzam żółc chromową piasku” [...]

„wstajesz potężny w gromach i blasku

i razisz błyskawicą z chromu i potasu”

(Kolory, W 47)

Słownictwo terminologiczne odgrywa zatem w strukturze współczesnej leksyki rolę doniosłą nie tylko ze względu na swą funkcję podstawową, nominatywną. Służy dziś także za podstawę bogatej skali środków ekspresji, odpowiadającej doświadczeniom życiowym i asocjacom człowieka „wieku energii jądrowej”, w sposób nowy kształtuje jego wrażliwość estetyczną.

⁷ Por. Stanisław Duszak: *Problematyka stylizacji w „Cyberiadzie” St. Lema, „Językoznawca” 18-19/1968, s. 56.*

Skróty:

DzB	„Dziennik Bałtycki”
DzL	„Dziennik Ludowy”
EW	„Express Wieczorny”
GK	„Gazeta Krakowska”
K	„Kultura”
KL	„Kurier Lubelski”
NRz	„Nowiny Rzeszowskie”
Pirx	S. Lem, Opowieści o pilocie Pirxie,
PK	„Przegląd Kulturalny”
Pol.	„Polityka”
Sol.	S. Lem, Solaris, Kraków 1976, wyd. III
Szp.	„Szpilki”
SztL	„Sztandar Ludu”
TL	„Trybuna Ludu”
W	„Wieczór”
W (Jan Brzękowski)	Wybór poezji. Warszawa 1966
ZLit.	„Zycie Literackie”
ZW	„Zycie Warszawy”

LEON KACZMAREK: NASZE DZIECKO UCZY SIĘ MOWY, WYDAWNICTWO LUBELSKIE, Lublin 1977 r., wydanie III, s. 119 + 1 nlb.

W roku 1977 (już po raz trzeci) ukazała się — nakładem Wydawnictwa Lubelskiego — praca Leona Kaczmarka „Nasze dziecko uczy się mowy”. Obecne wydanie różni się nieco od poprzednich: 1) rozbudowano rozdziały teoretyczne na temat mowy, 2) uzupełniono tekst kilkoma wykresami, które mają ułatwić czytelnikowi lekturę trudniejszych partii, 3) wzbogacono część materiałową pracy o przykłady zaobserwowane przez autora u wnuczki Magdy.

Leon Kaczmarek kieruje swoją książkę do rodziców, wychowawczyń w żłobkach, domach małego dziecka, przedszkolach oraz do pracowników poradni dziecięcych, a więc do tych wszystkich, którym sprawa właściwego rozwoju mowy dziecka szczególnie leży na sercu.

Autor omówił zagadnienie tytułowe jakby dwupłaszczyznowo: pewne rozdziały mają charakter popularnonaukowy i są przeznaczone dla czytelnika niezbyt obeznanego z problematyką logopedyczną; przeplatają się z nimi fragmenty zawierające najbardziej podstawowe wiadomości z dziedziny językoznawstwa i logopedii, które mają wprowadzić zainteresowanych w krąg zagadnień istoty mowy, mechanizmu jej powstawania, rozwoju językowego dziecka w zależności od wieku itp. Ta druga, teoretyczna część pracy, jest przeznaczona właściwie dla profesjonalistów lub też dla tych, którzy — mając już pewne, niewielkie przygotowanie w tej dziedzinie — chcieliby swoją wiedzę ugruntować i rozwinąć.

Książka nie tylko informuje o poszczególnych stadiach rozwoju mowy dzieci do lat siedmiu, lecz także zawiera cenne uwagi na temat zaburzeń artykulacyjnych, zwłaszcza ich pierwszych objawów.

Co można powiedzieć na temat przydatności pracy prof. Kaczmarka? Czytelnik, który zapoznał się z informacją autora: „Podaję szczegółowe wskazówki i zalecenia, jak postępować, aby dziecko mogło opanować mowę bez niepotrzebnych wysiłków” (s. 6) — może odczuwać pewien niedosyt. Wskazówki, o których pisze autor, dotyczą bowiem głównie psychologicznej strony opieki nad mową dziecka, a nie — jak można by się spodziewać choćby po konstrukcji książki — przede wszystkim językoznawczej strony tej opieki. Znajdujemy więc wiele cennych rad na temat atmosfery, jaką należy stworzyć dziecku w domu, aby szybko i z zapałem poznawało coraz to nowe tajemnice języka, wzorowych reakcji na pytania dziecka, przydatności wnikliwej obserwacji zachowań językowych dziecka już w pierwszym roku życia (odróżnienie tzw. głużenia od gaworzenia może być np. pomocne do wczesnego wykrycia i leczenia głuchoty). Sądzę, że wszystkich rodziców i opiekunów interesowałyby przy lekturze takiej pracy także zagadnienia następujące:

1. Czy z punktu widzenia rozwoju umysłowego dziecka w wieku przedszkolnym i szkolnym celowe (= pomocne) jest maksymalne przyspieszenie poprawnego opanowania systemu językowego; jeśli tak — w jaki sposób rodzice powinni dziecku w tym pomagać?

2. Jak zapobiec utrwalaniu się u dziecka złych nawyków fleksyjnych (autor przestrzega przed zbyt natrętnym poprawianiem), zwłaszcza jeśli chodzi o bardzo trudną w języku polskim odmianę czasownika?

3. Jak reagować na pytania o znaczenie wyrazów; czy przy udzielaniu odpowiedzi sygnalizować np. wieloznaczność wielu słów interesujących dziecko (w celu przyspieszenia opanowania słownictwa czynnego), czy też czekać, aż dziecko samo zwróci na to uwagę?¹

4. Jakiego rodzaju korekty fonetyczne ułatwiają dziecku naukę wymowy?

5. Jak ułatwić dziecku (stosując odpowiednie ćwiczenia?) opanowanie szeregu spółgłosek ś, ź, ċ, ń, r, niewątpliwie najtrudniejszego w polszczyźnie?

6. Jak postępować przy opanowywaniu przez dziecko systemu składniowego; czy położyć nacisk na struktury typowe dla języka pisanego, czy mówionego?

7. Czy pewne błędy popełniane przez rodziców (opiekunów) i dziecko sprzyjają powstawaniu takich wad wymowy, jak np. seplenienie (autor przestrzega tylko przed kontaktami z ludźmi mającymi ten defekt)?

Przytoczone wątpliwości nurtują z pewnością wielu rodziców i właśnie w takich pracach, jak książka prof. Kaczmarska, mogliby znaleźć potrzebne wyjaśnienia. Uzupełnienia te należałoby wprowadzić choćby kosztem niekiedy zbyt rozbudowanej części materiałowo-ilustracyjnej (fragmenty wypowiedzi dziecięcych).

Do niektórych swoich rad i wskazówek autor przywiązuje ogromną wagę, tak ogromną, że wielokrotnie je powtarza, ze szkodą dla zwartości tekstu. Oto przykład:

„Wymowa winna być dokładna i wyraźna, trzeba bezwzględnie unikać tak niestety częstego w naszych rodzinach spieszczania i używania tzw. języka dziecięcego” (s. 29); „Zwracamy się zatem do dzieci bez spieszczeń, bez wydziwiał” (s. 60); „Samy w obcowaniu z dzieckiem używamy zawsze języka poprawnego, zgodnego z przyjętą w środowisku normą, zgodnego z odziedziczoną tradycją” (s. 81); „Mowa otoczenia powinna być poprawna. [...] Trzeba koniecznie zaniechać sztucznego spieszczania i używania tzw. języka dziecięcego” (s. 83); „Sposób mówienia dziecka zawiera ogromny ładunek uczuciowy, stąd otoczenie, w szczególności piastunki, rekrutujące się przeważnie spośród starszego rodzeństwa, zwracając się do siostrzyczki czy braciszka, naśladują ich wymowę. Praktyki tej, tj. używania tak powstałego języka dziecięcego w odniesieniu do dziecka należy bezwzględnie unikać” (s. 86).

Zalecenie, aby rozmawiać z dzieckiem językiem poprawnym zostało powtórzone pięć razy; ta skrupulatność dziwi tym bardziej, że nie mamy tu chyba do czynienia z najnowszym osiągnięciem w tej dziedzinie.

Ze spraw szczegółowych warto wspomnieć o zbyt uproszczonej definicji morfemów («przyrostki i przedrostki», s. 19) oraz chyba dyskusyjnym zaklasyfikowaniu wyrazu *łońki* «ręce» do augmentatiwów (s. 71).

Oprócz tekstu głównego w książce znajduje się aneks zawierający: 1) *Słowniczek użytych terminów*, 2) *krótką informację o wymienionych w tekście autorach*, 3) *Wskazówki bibliograficzne*. Uzupełnienia te, jakkolwiek bardzo przydatne, nie zawsze dobrze spełniają swoje zadanie, zwłaszcza *Słowniczek*. Autor przyznaje, że nie uwzględnił sugestii jednego z recenzentów pierwszego wydania pracy, doc. Walerego Pisarka, aby „przeredagować wiele haseł w dołączonym do książki słowniczku użytych terminów”, bo „słowniczek ma służyć tym, którzy nie mogą się uporać z objaśnionym tekstem, a tymczasem wymaga od czytelnika większego przygotowania fachowego niż sam tekst”². Prof. Kaczmarek pisze w związku z tym: „[...] co do słowniczka muszę wyjaśnić, że nie ruszam go, bo przeznaczam mu nieco szerszą

¹ Wg obserwacji autorki recenzji dziecko (nie informowane o tym przez rodziców) bardzo wcześnie zwraca uwagę na zjawisko wieloznaczności wyrazów (jeszcze przed ukończeniem trzech lat); wskazywałyby na to wypowiedzi następujące: 1) *mamuś, veś kozusek, ale nie ublanko, tylko z mlecka* (Wanda, 2 l. 9 mies.), 2) *to zulał* («żuraw»), *ale nie ptasek, tylko żu'ik* (W. 2 l. 11 m.), 3) *znalazłam kurkę, kurkę gżyпка, nie ptaśka ko-ko* (W., 3 l. 1 m.).

² Cytuję za L. Kaczmarskim, s. 8.

rolę niż szanowny recenzent. Ma on także ułatwić chętnemu czytelnikowi lekturę przedstawionych w zestawieniu bibliograficznym wydawnictw" (s. 8).

Zarzut doc. Pisarka należy uznać za słuszny³, natomiast wyjaśnienie autora za mało przekonujące. Nie jest bowiem jasne, dlaczego zachęta do przeczytania opracowań językoznawczych ma być właśnie źle opracowany słownik terminów (gdyby był poprawiony, to już by nie zachęcił?). W słowniku brak np. definicji terminu *seplenienie* (bardzo częstego w pracach na temat wymowy), mimo że jest np. *ryno-lalia*. Autor nie wyjaśnia ponadto znaczenia niektórych trudnych wyrazów używanych w informacji o autorach lub we wskazówkach bibliograficznych. Nie znajdujemy wyjaśnienia terminu *otolaryngolog* (jest: *foniatra, logopeda, audiolog*), nie ma również *rehabilitacji i terapii*. Zbyt wąska jest definicja *kontaminacji* «utworzenie nowego wyrazu przez połączenie (skrzyżowanie) części dwu podobnych wyrazów w jeden» — w językoznawstwie nie rezerwuje się tego określenia na oznaczenie procesów wyłącznie leksykalnych, terminem posługujemy się także przy analizie struktur składniowych i związków frazeologicznych.

Pożyteczne są wskazówki bibliograficzne, zawierające wykaz najnowszych prac na temat rozwoju mowy dziecka oraz krótkie ich omówienie.

W kolejnym wydaniu bardzo potrzebnej książki Leona Kaczmarka należało by zadbać o staranniejszą korektę, aby nie znalazły się już w tekście sformułowania typu *osłuchało się mowy swej piastunki* (s. 30) czy *książka podaje wskazówki, jak te możliwości zorganizować* (s. 114).

Hanna Jadacka

E. TOKARZ: SKŁADNIE ZDAŃ ZŁOŻONYCH WSPÓLRZĘDNIIE W JĘZYKU SŁOWEŃSKIM, Katowice 1977, US, s. 68.

Nieliczna literatura dotycząca zagadnień języka słoweńskiego wzbogaciła się niedawno o ciekawą pozycję poświęconą składni. Pozycją tą jest praca E. Tokarza „Składnia zdań złożonych współrzędnie w języku słoweńskim”. Prac dotyczących choćby w wycinkowym stopniu parataksy słoweńskiej nie ma (nawet w pracach słoweńskich językoznawców — oczywiście wyjąwszy gramatyki, gdzie parataksa jest potraktowana jako jedno z wielu omawianych zagadnień i najczęściej nie jest zinterpretowana¹ — temat ten się nie pojawia). Jak zaś wynika z zamieszczonego przez autora recenzowanej pracy spisu literatury, tego typu pozycji w literaturze przedmiotu jest również niewiele². Można więc powiedzieć, że praca E. Tokarza jest jednym

³ O tym, że słowniczek nie spełnia właściwie swojego zadania mogą świadczyć dwa przypadkowo wybrane przykłady:

a) *onomatopeja* (obraz akustyczny) — «sygnał semantyczny motywowany czyli wyraz lub wyrażenie, których forma naśladuje brzmienie lub ruch zjawiska oznaczanego, np. *kukułka, dyndać*» — laik, który chciałby poznać znaczenie terminu *onomatopeja* wyłącznie na podstawie tej definicji, będzie się długo zastanawiał nad tym, jakie to brzmienie lub ruch zjawiska oznaczanego naśladuje forma wyrazu *kukułka*;

b) *znak* — «połączenie formy oznaczającej (która nas odsyła) z treścią oznaczaną (na którą nasza uwaga się zwraca); w znaku językowym forma oznaczająca występuje, zależnie od kanału komunikacyjnego, w różnych postaciach (substancjach), zazwyczaj w akustycznej (żywe słowo) i optycznej (pismo)» — pomijając niefortunne użycie w tej definicji słowa *połączenie* (możliwość dosłownego zrozumienia!) należy zauważyć, że wyrażenie *kanal komunikacyjny* nie jest nigdzie wyjaśnione.

¹ Por. podręczniki J. Toporišiča, A. Bajca, W. Rupla i R. Kolariča a także inne.

² Poza bogatą w tym zakresie działalnością L. Bednarczuka i poza wcześniejszymi, przykładowymi publikacjami na ten temat samego autora.

z nielicznych opracowań monograficznych dotyczących zagadnień składni języka słoweńskiego i jedynym opracowaniem traktującym temat parataksy w języku słoweńskim monograficznie.

O dyskusyjności samego podziału zdań złożonych na parataksę i hipotaksę, autor pisze niewiele, odwołując się do prac temu tematowi poświęconych. Nie podaje nam również kryterium, na jakim się oparł w doborze materiału do omawianej pracy. Podkreśla co prawda różnice, na jakie zwrócono uwagę przy określaniu zakresu hipotaksy i parataksy, z autorskiego komentarza nie wynika jednak czy E. Tokarz wyszczególnione cechy potraktował jako wyróżnik omawianego typu, czy też nie. Słusznie natomiast dobitnie podkreślił brak możliwości przeprowadzenia wyraźnej granicy między hipotaksą a parataksą, zwracając uwagę na konieczność wyodrębnienia zjawisk pośrednich, których nie można jednoznacznie zaliczyć ani do jednej grupy zdań ani do drugiej. W ten sposób autor niejako wyrzucając przed nawias tematu, omawia konstrukcje asyndentyczne oraz eliptyczne (rola elipsy w składni języka słoweńskiego jest niepoślednia i wiąże się bezpośrednio z zagadnieniami parataksy). Sprzyja to przejrzystości obrazu omawianych dalej, czysto parataktycznych konstrukcji.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe klasyfikacje konstrukcji parataktycznych (zarówno w gramatykach języka słoweńskiego, jak i w opracowaniach parataksy w innych językach), autor przyjmuje następujący ich podział: typ adwersatywny (pokrywający się z konstrukcjami dwuczłonowymi), dzielący się z kolei na adwersatywny czysty i na gradacyjny, przeciwstawia typowi nieadwersatywnemu (wieloczłonowemu), który dzieli się na alternatywny i kopulatywny. Klasyfikacja ta opiera się na kryteriach formalno-semantycznych, podczas gdy dalsze rozczłonowanie typu kopulatywnego dokonywane jest w zasadzie na podstawie kryterium czysto semantycznego — stąd mnogość typów (E. Tokarz wymienia ich zaledwie pięć, zaznaczając jednak, że podział ten można rozszerzać). Większość współczesnych klasyfikacji czy to dotyczących składni, czy jakiegokolwiek innej dziedziny gramatyki wykazuje tym większe uzależnienie podziału od semantyki, im bardziej szczegółowy jest stopień klasyfikacji.

Klasyfikacja E. Tokarza jest zaadaptowaną do potrzeb języka słoweńskiego klasyfikacją K. Polańskiego („Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim”, Wrocław 1967). Jest to więc próba zastosowania klasyfikacji już istniejącej, a nie jak to często bywa propozycja nowej klasyfikacji z nowymi terminami na określenie poszczególnych typów. Należy podkreślić, że w nowszych pracach klasyfikacja K. Polańskiego jest dość często stosowana.

Po wstępnych uwagach i przyjęciu przytoczonego podziału autor przechodzi do omówienia wyodrębnionych typów. Schemat analizy wygląda następująco: wyjaśnienie kryterium wyodrębnienia w ramach zdań parataktycznych danego typu, krótka charakterystyka typu (semantyczna i formalna), spójniki zespolenia i ich zakres (zobrazowane tabelą), wyodrębnienie podtypów i ich szczegółowe przedstawienie. Każdy szczegółowy obraz autor zaczyna od formuły podtypu, wykazu wskaźników zespolenia i zakresu ich użycia. Po tej krótkiej formalno-semantycznej charakterystyce przytacza szereg przykładów (już bez komentarza). Przykłady są uszeregowane według wskaźników zespolenia.

W rozdziale III (*Konstrukcje nieadwersatywne* s. 38) autor stosuje taki sam schemat omawiania materiału, przechodząc kolejno grupy wyszczególnione w klasyfikacji. Zasadniczym niedostatkiem, który zaznaczył się nawet w graficznym planie publikacji, jest brak podsumowania. Po omówieniu ostatniego typu, alternatywnego, praca się kończy, nasuwając czytelnikowi przypuszczenie o niesolidności naszych firm wydawniczych. Okazuje się jednak, że za ten brak należy winić autora. Po spisie bibliografii następuje co prawda *Povzetek* (w języku francuskim i słoweń-

skim — praktyka godna naśladowania), jednak jest to streszczenie, a nie, jak byśmy oczekiwali, pewne podsumowanie interpretacyjne. Brak całościowego podsumowania jest tym bardziej wyraźny, że przy omawianiu poszczególnych typów autor często ogranicza się do przedstawienia typu, natomiast interpretację sprowadza do minimum. Czytając pracę, oczekujemy od autora pewnej syntezy, podsumowania cech typowych dla konstrukcji słoweńskich (może w jakimś zestawieniu konfrontatywnym?). Dobrze byłoby gdyby autor wzbogacił nieco stronę interpretacyjną pracy, która przy nieuniknionym (ze względu na podjęty temat i przyjętą klasyfikację) porównaniu z pracą K. Polańskiego wydaje się być dość skromna. Sposób potraktowania tematu każe się zastanowić, czy tytuł pracy nie powinien brzmieć raczej *Funkcja spójników w słoweńskim zdaniu złożonym*.

Praca jest ciekawa, przejrzysta i bardzo bogata materiałowo. Te jej cechy w znacznym stopniu ułatwiają odbiór. Istotną zaletą jest również to, że E. Tokarz proponuje klasyfikację, która w pełni wyczerpuje inwentarz typów istniejących w języku słoweńskim. Omawiana publikacja jest jeszcze jednym dowodem na to, że niemożliwe jest bezwzględne oddzielenie klasyfikacji formalnej od semantycznej w próbach klasyfikacji składniowych.

Barbara Kryżan-Stanojević

XXIII MIĘDZYNARODOWY KURS JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ DLA CUDZOZIEMCÓW UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

W miesiącach sierpniu i wrześniu 1978 roku odbył się dwudziesty trzeci kurs wakacyjny dla slawistów i polonistów z zagranicy, organizowany przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1974 roku kurs ten odbywa się w dwóch odrębnych grupach: kurs „A”, trwający 4 tygodnie w sierpniu, przeznaczony jest dla studentów uczących się języka polskiego oraz przygotowujących prace z zakresu polonistyki i kurs „B”, trwający dwa tygodnie we wrześniu, przeznaczony dla wykładowców języka i literatury polskiej na uczelniach zagranicznych, jak również dla badaczy zajmujących się problemami związanymi z szeroko pojętą polonistyką.

Kursy te zyskały sobie od lat dobrą opinię w świecie slawistycznym, o czym najlepiej świadczy fakt, że liczba kandydatów zgłaszających się na nie znacznie przekracza liczbę miejsc, którymi dysponują organizatorzy. Zwłaszcza na kurs „A” liczba zgłoszeń przekraczała nieraz dwukrotnie limit miejsc. Ażeby zaradzić temu stanowi rzeczy, z inicjatywy rektora Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dra Zygmunta Rybickiego, Polonicum nawiązało współpracę z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i w roku ubiegłym kurs „A” po raz pierwszy odbywał się w dwóch sekcjach: jedna z nich miała swe zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim, druga — na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Sekcja warszawska grupowała slawistów filologów, zaś sekcja lubelska — niefilologów studiujących język, literaturę i kulturę polską. W roku ubiegłym w sekcji warszawskiej brało udział 150 uczestników, a w sekcji lubelskiej — 50. Na kursie „A” gościliśmy uczestników z 25 krajów: z Algierii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Japonii, Jugosławii, Kanady, NRD, RFN, Rumunii, Szwecji, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch, Związku Radzieckiego oraz z Berlina Zachodniego. Najliczniej byli reprezentowani przedstawiciele Francji, Związku Radzieckiego, RFN, NRD, Włoch, Szwecji i Jugosławii.

Programy zajęć w obu sekcjach były zróżnicowane: w sekcji lubelskiej szczególny nacisk był położony na naukę języka oraz na wykłady dotyczące współczesnej kultury polskiej i życia społecznego, w sekcji warszawskiej zaś — na problemy współczesnej polszczyzny i literatury polskiej XX wieku. W sekcji warszawskiej zajęcia odbywały się na trzech poziomach: dla początkujących obejmowały one 4 godziny lektoratów języka polskiego dziennie i 2 godziny wykładów w języku francuskim i angielskim, dotyczących dziejów kultury polskiej; dla poziomu średniego — 3 godziny lektoratów dziennie, 1 godzinę seminarium językoznawczego lub literaturoznawczego oraz 2 godziny wykładów monograficznych z zakresu językoznawstwa i literatury; dla poziomu wyższego — 2 godziny lektoratów dziennie, 2 godziny seminarium językoznawczego lub literaturoznawczego (do wyboru) i 2 godziny dziennie wykładów monograficznych.

Na zajęciach lektorskich uczestnicy byli podzieleni na 17 odrębnych grup. Wykłady monograficzne prowadzili między innymi: prof. H. Kurkowska, prof. A. Bogusławski, doc. R. Grzegorzczakowa, doc. M. Jurkowski, doc. B. Bartnicka — w zakresie językoznawstwa oraz prof. J. Kulczycka-Saloni, prof. Z. Libera, prof. M. Stra-

szewska, prof. R. Taborski, doc. L. Pszczolowska, L. Bartelski w zakresie literatury polskiej.

Dla uczestników sekcji warszawskiej zorganizowano wycieczki do Krakowa, Wieliczki i Oświęcimia, Lublina, Nałęczowa, Puław, Kazimierza oraz do Żelazowej Woli. Uczestnicy zwiedzili najważniejsze muzea i zabytki Warszawy, byli także obecni na przedstawieniach teatralnych i seansach filmowych. Sekcja lubelska zwiedziła Kraków, Warszawę i Żelazową Wolę.

W kursie „B” brało udział 50 uczestników z następujących krajów: z Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Jugosławii, Norwegii, NRD, RFN, Rumunii, Węgier, Włoch, Związku Radzieckiego oraz z Berlina Zachodniego. Na kursie tym najliczniejszą grupę stanowili uczestnicy ze Związku Radzieckiego.

Program kursu „B” obejmował seminaria językowo-stylistyczne oraz wykłady z zakresu językoznawstwa, historii literatury jak również historii Polski, problemów współczesnego życia kulturalnego, filmu, muzyki, teatru, a także zagadnień wkładu logiki polskiej do światowej kultury intelektualnej. Wykładowcami byli między innymi: prof. H. Kurkowska, prof. A. Bogusławski, doc. D. Buttlerowa, doc. B. Bartnicka, doc. H. Orzechowska, doc. M. Jurkowski — w dziedzinie językoznawstwa; prof. J. Detko, prof. Z. Libera, prof. M. Głowiński, prof. M. Straszewska, doc. A. Lam, doc. S. Frybes, doc. J. Rohoziński — w zakresie literaturoznawstwa; oraz prof. J. Żarnowski, doc. S. Russocki, doc. W. Marciszewski, doc. M. Fik — w pozostałych dziedzinach.

Uczestnicy kursu „B” brali udział w wycieczce do Sandomierza i Łańcuta; zwiedzano też najważniejsze zabytki Warszawy. W programie były także przedstawienia teatralne i operowe, przygotowano pokazy najbardziej interesujących filmów polskich powstałych w ostatnich latach. Uczestnicy kursu spotkali się z Rektorem Uniwersytetu Warszawskiego, który podejmował ich tradycyjną lampką wina.

Oprócz wyżej wymienionych kursów Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego organizuje od kilku lat, na przełomie stycznia i lutego, trzytygodniowy kurs języka i literatury polskiej dla studentów włoskich. Również w roku bieżącym będziemy gościć około 25 studentów z Włoch przybywających do Warszawy wraz ze swymi profesorami.

Cezary Rowiński

Wznawiając naszą rubrykę, chcemy w kilku kolejnych numerach „Poradnika Językowego” dać krótki przegląd zagadnień poruszonych przez prasę krajową w roku 1978. Stanowią one wierne odbicie niepokojów i wątpliwości szerokich rzesz użytkowników języka polskiego.

W czasopismach problemy językowe omawiane są bądź doraźnie w formie uwag czytelników lub odpowiedzi redakcji na pytania z tej dziedziny, bądź też w specjalnych rubrykach poświęconych poprawności i kulturze języka.

Rubryki takie prowadzą następujące pisma:

- „Dziennik Polski” (Kraków) „Kłopoty z Językiem” — DW i in.
- „Filipinka” (Warszawa) „O, mowo ludzka” — Benedykt
- „Gazeta Robotnicza” (Wrocław) „Nasza polszczyzna” — A. Cieślarkowa
- „Radio i Telewizja” (Warszawa) „Rozmawiamy o języku”
- „Słowo Ludu” (Kielce) „Mówimy poprawnie” — W. Kaczorowska i in.
- „Słowo Polskie” (Wrocław) „Rzecz o języku” — J. Miodek
- „Trybuna Ludu” (Warszawa) „Ojczyzna — polszczyzna” — Z. Bosacki
- „Trybna Odrzańska” (Opole) „Porady językowe” — K. Kwaśniewska-Mżyk
- „Trybuna Robotnicza” (Katowice) „Język giętki” — Wł. L.
- „Tydzień” (Poznań) „Nasz język” — St. Bąba
- „Wiadomości” (Wrocław) „Usługi językowe” — Fr. Nieckula
- „Życie Warszawy” (Warszawa) „Byki i byczki” — Ibis
- „Życie Partii” (Warszawa) „Mowa Ojczysta” — Ibis

Jak widać z tego zestawienia, poradnictwo językowe najszerzej prowadzone jest przez prasę warszawską, co jest oczywiste ze względu na centralny charakter niektórych czasopism, natomiast na drugim miejscu należy wymienić Wrocław, zarówno ze względu na liczbę pism mających rubrykę poświęconą sprawom języka polskiego, jak i ze względu na interesujący sposób ich omawiania. Ponadto na tematy językowe okazjonalnie pisano jeszcze w około pięćdziesięciu czasopismach.

Do najczęściej poruszanych zagadnień należały: poprawność językowa, szeroko pojęta kultura języka, onomastyka, zwłaszcza zagadnienia związane z formami żeńskimi i odmianą nazwisk, wpływy obce we współczesnej polszczyźnie, najnowsze słownictwo, ze szczególnym uwzględnieniem terminologii naukowej i technicznej. Prasa poświęcała także wiele miejsca nauce języka polskiego jako obcego na rozmaitych kursach wakacyjnych, a także odnotowywała obchody rocznicowe i jubileuszowe językoznawców. Tymi też zagadnieniami zajmiemy się kolejno w naszej rubryce.

Jednym z problemów, które często omawiane były na łamach czasopism, jest nazywnictwo stosowane w handlu i przemyśle, a budzące wiele sprzeciwów zarówno ze strony językoznawców, jak i ogółu społeczeństwa.

Szczególnie nie uzasadniona jest zmiana nazw określających przedmioty będące od dawna w użyciu. Wymienić tu można cały długi zestaw dziwolągów: *zbiżak* «młotek» („Gazeta Współczesna”), *dołowiec* «patelnia do smażenia jajek» („Gazeta Współczesna”), *siedzisko* «fotel» („Słowo Polskie”), *wierzchnik* «kaftanik niemowlęcy» („Głos Pracy”), *pralnica* «pralka» („Głos Pracy”, „Słowo Polskie”), *kombinezon* «spiozki» („Głos Pracy”), *zwis sufitowy* lub *zwis nocny* «lampa» („Sztandar Ludu”, „Wieści”), *palcownik stalowy* «naparstek» („Express Wieczorny”), *pantolety dziecięce* «buty dziecięce» („Express Ilustrowany”), *wsuwki męskie luzem* «ranne pantofle» („Express Wieczorny”, „Słowo Polskie”), *ochrony rąk* «rękawice ochronne» („Życie

Partii"), *trójkąt męski z wkładem «krawat»* („Wieści”), a także obok znanego już *podgardla dziecięcego podbrodnik dziecięcy «śliniak»* („Gazeta Południowa”).

Ta ostatnia nazwa wskazuje wyraźnie, że twórczość nazewnictwa naszego przemysłu nie tylko nie liczy się z zasobem istniejącego w języku polskim słownictwa, ale także nie bierze pod uwagę tego, co już w tej dziedzinie zdziałała konkurencja.

Oprócz tych nazw dziwnych, lecz krótkich pojawiają się też dłuższe: *gong dwutonowy do sygnalizacji natynkowy «rodzaj dzwonka», przyłączacz dwustronnie odłączalny do pracy gorącej «sznur do żelazka, kuchenki itp.»*. O tej ostatniej nazwie informują aż cztery czasopisma („Głos Pracy”, „Kurier Polski”, „Słowo Powszechne”, „Tygodnik Katolicki”) załączając równie zawiłą, jak sama nazwa, instrukcję. Są też nazwy typu uściślającego np. *sluchawki nagłowne*. W związku z tą nazwą R. Smożewski pisze w „Słowie Ludu” (6.VIII.78): „Muszę wiedzieć, co czemu służy i co się z tym robi [...] Żądam więc, żeby mnie handel, a właściwie przemysł wyraźnie poinformował, o tak: *rękawiczki naręczne, kajak nawodny, kalosze naobuwne, szalik naszyjny, tyżka dozupna, biustonosz napierśny, poduszka podglówna, plecak napleczny, spodnie [...]*” dalej już nie będziemy cytować zdenerwowanego klienta.

Niektórzy autorzy nazw, troszcząc się o właściwą formę danego wyrazu i poprawiając powszechnie przyjęty zwyczaj językowy, oferują *nożyczkę do paznokci* („Razem”) lub zmieniają tradycyjny *rożen* na nowoczesne *rożno* („Wieści”).

W związku natomiast z właściwą naszym czasom dążnością do skrótów można było w Zielonej Górze w witrynie wystawowej przeczytać: *bomboniery, koloniały, czekolady*. Wyraz *kolonial(y)* powstał w wyniku uniwersalizacji wyrażenia *towary kolonialne*, a modelem słowotwórczym dla niego był zapewne rzeczownik *specjal(y)*. Inna rzecz, że dzisiaj bardzo rzadko mówimy o towarach kolonialnych, bo i kolonie należą już w zasadzie do historii.

Inna sprawa to zbytne holdowanie przez handel nazwom obcym, często niekształconym zarówno w piśmie, jak i w mowie. Najwięcej protestów czytelników wywołują szyldy typu: *drink-bar, grill-bar, Cocktail-bar, mini bar grill, bar-ekspreso* czy wreszcie *orbis expreso bar*.

Wyrazy te omawiają obszernie w swoich felietonach F. Nieckula (*Sprzeczką o szyldy*, „Wiadomości” 9.II.78; *Przechadzka po mieście*, tamże 10.VIII.78) oraz A. Cieślarkowa (*Zaproszenie na rożen*, „Gazeta Robotnicza” 10.V.78). Zwracają one uwagę na to, że wyraz *expreso* (wł. *espresso*) nie należy do żadnego języka, a rzeczowniki złożone typu *cocktail-bar* sprzeczne są z zasadami polskiego słowotwórstwa. Oba człony tego wyrazu zostały już dawno zapożyczone do języka polskiego i wchodzą w związku wyrazowe zgodnie z naszymi normami gramatycznymi, np. *bar mleczny*.

Wreszcie wszyscy — czytelnicy i redaktorzy — protestują przeciwko nadmiarowi obcych napisów w polskich miastach.

Sprzeciwcy te dotyczą także nazw pewnych wyrobów i dań w rodzaju *lody expreso, Special beer, czy hot-dog*. W związku z nazwą *Special beer* prezes Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Bydgoszczy, E. Szmańda pisze w „Dzienniku Wieczornym” (13.VI.78): „Wydaje nam się, że co najmniej nietaktem jest zmuszanie nabywców polskich do posługiwania się obcą nazwą polskiego wyrobu. A w końcu komu potrzebne jest udziwnianie polskich wyrobów obcymi nazwami. Sądźmy, że rodacy ten pogląd podzielą”.

Na zakończenie informacja ze „Słowa Polskiego” (10.IV.78): „W barze „Barbara” usłyszeliśmy jak klientka poprosiła o „gorącego psa”. Oczywiście *hot dog*”.

Wydaje się, że ta ostatnia notatka prasowa nie wymaga już żadnego komentarza, natomiast wszystkie poruszone tu kwestie nasuwają jedno niepokojące pytanie: czy rola językoznawców powinna ograniczać się jedynie do krytyki istniejącego stanu rzeczy, czy też przedstawiciele nauki o języku ojczystym mogliby może także uczestniczyć w kształtowaniu nowego polskiego nazewnictwa w przemyśle i handlu?

O szyku wyrazów w zdaniu

Pan Gwidon Wasielewski zamieszkały w Zielonej Górze przy ul. Sucharskiego 22 m 16 zwraca się do Radiowego Poradnika Językowego z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości dotyczących szyku wyrazów w zdaniu. Pan Wasielewski pisze: „Bardzo proszę o rozstrzygnięcie sporu, jaki powstał w naszym środowisku. Chodzi o to, które z niżej przytoczonych sformułowań jest właściwe: *Uchwała nr 163 Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 1976 roku* czy też *Uchwała nr 163 z dnia 16 kwietnia 1976 roku Rady Ministrów*. Nagrodą dla zwycięzcy — pisze dalej pan Wasielewski — jest „Słownik poprawnej polszczyzny”, co zważywszy na ambicje językoznawcze adwersarzy przyczyni się do popularyzacji prawidłowych form językowych w naszym środowisku. Odpowiedź prosimy przesłać pod wyżej wskazanym adresem”.

Zanim przystąpimy do merytorycznej odpowiedzi na kwestię poruszoną w liście, chciałbym z radością stwierdzić, że list ten jest świadectwem właściwej postawy wobec zjawisk językowych oraz piękną, godną pełnej aprobaty formą rozwiązania wątpliwości językowych, z jakimi spotykamy się w naszym codziennym życiu. Poruszona w liście sprawa zasługuje na szczegółowe omówienie również dlatego, że dotyczy zagadnień językowych norm prawnych formułowanych przez najwyższe organa władzy wykonawczej w naszym kraju.

Kolejność wyrazów w wypowiedzi odgrywa w języku polskim bardzo ważną rolę. Traktując rzecz najogólniej, możemy powiedzieć, że kolejność wyrazów w wypowiedzi jest wyznaczona przez trzy czynniki: 1) przez strukturę gramatyczną zdania, 2) przez kontekst, w jakim zdanie jest wypowiedziane i 3) przez zamierzenie mówiącego polegające na chęci uwypuklenia, podkreślenia treści wybranych wyrazów w zdaniu.

Struktura gramatyczna zdania w wypowiedzi izolowanej polega na tym, że na pierwszym miejscu występuje podmiot i jego określenia, na drugim zaś — orzeczenie i jego określenia, np. *Rzeka płynie. Koń biegnie. Samochód jedzie ulicą. Wysokie drzewa tworzyły piękną aleję*. Taki układ zdania jest całkowicie zrozumiały. Najpierw wymieniamy nazwę konkretnego fragmentu rzeczywistości, a dopiero na drugim miejscu — wyrazy wskazujące na to, co się z tym fragmentem rzeczywistości dzieje. Odstępstwa od tej zasady są umotywowane względami treściowymi lub stylistycznymi. Możemy powiedzieć np. *Biegnie koń, Ulicą jedzie samochód, Piękną aleję tworzyły wysokie drzewa*, ale struktura takich wypowiedzi

jest uwarunkowana kontekstem. Tutaj przypominają się słowa znanego wiersza Lenartowicza:

*Rosła kalina z liściem szerokim,
Nad modrym w gaju rosła potokiem.*

Wiersz zaczyna się nie od wyrazu *kalina*, będącego w tym zdaniu podmiotem, lecz od orzeczenia *rosła*. Otóż taka kolejność wyrazów jest tu podyktowana czynnikami wierszotwórczymi. Gdybyśmy powiedzieli: *Kalina z liściem szerokim rosła nad modrym potokiem w gaju*, pozbawilibyśmy całą wypowiedź poetyckości. Urok poezji polegający tu na takiej organizacji środków językowych, że zachowany jest rytm i rym, zostałby całkowicie zniweczony. A więc odstępstwo od zasad gramatycznych szyku wyrazów w zdaniu jest tu wykorzystane dla celów poetyckich. Podobnymi względami tłumaczy się kolejność wyrazów w takich przysłowiach, jak: *Trafiła kosa na kamień. Obejdzie się cygańskie wesele bez marcepanów. Przytrafiło się jak ślepej kurze ziarno* itd. Z punktu widzenia zarówno gramatycznego, jak i znaczeniowego moglibyśmy powiedzieć: *Kosa trafiła na kamień*, ale byłby to inny rytm wypowiedzi.

Wyrazy, które chcemy specjalnie podkreślić w wypowiedzi, umieszczamy na początku lub na końcu zdania. Rozpatrzmy kolejność wyrazów w takim np. zdaniu: *Janek zdał egzamin z wynikiem bardzo dobrym*. W zależności od tego, który z wyrazów chcemy w tym zdaniu specjalnie podkreślić, możemy powiedzieć: *Z wynikiem bardzo dobrym Janek zdał egzamin* lub *Egzamin Janek zdał z bardzo dobrym wynikiem*.

Po tych rozważaniach ogólnych wróćmy do pytania nadesłanego przez pana Gwidona Wasielewskiego. Otóż pytanie to dotyczy kolejności określeń w obrębie grupy podmiotu. Wyrazem określanym jest tutaj wyraz *uchwała*. Do wyrazu tego mamy dostosować trzy określenia: 1) mamy stwierdzić, który to jest numer uchwały, 2) mamy stwierdzić, czyja to jest uchwała i 3) mamy stwierdzić, z jakiego dnia jest ta uchwała. Podana tu kolejność określeń jest najwłaściwsza. Powinniśmy powiedzieć: *Uchwała nr 163 Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 1976 roku*. Gdybyśmy powiedzieli: *Uchwała Rady Ministrów Nr 163*, to stwierdzilibyśmy, że Rada Ministrów ma wymieniony numer, tymczasem chodzi nam o kolejny numer nie Rady Ministrów, lecz uchwały. A zatem nie ulega wątpliwości, że bezpośrednio po wyrazie *uchwała* powinien być podany jej numer. Z punktu widzenia składniowego wyrazy *numer 163* są przydawką rzeczowną, a przydawkę rzeczowną umieszczamy zawsze bezpośrednio po rzeczowniku, do którego się ona odnosi, np. *miasto Warszawa, port Gdynia, lotnisko Okęcie, lekarz dentysta, artysta malarz, inżynier rolnik* itd. Między obu wyrazami w wymienionych grupach nie możemy umieścić żadnego wyrazu określającego.

Bezpośrednio po przydawce rzeczownikowej powinniśmy umieścić przydawkę dopełniaczową, a więc powinniśmy powiedzieć: *Uchwała nr 163 Rady Ministrów*. Od tej zasady nie ma żadnych odstępstw w języku pol-

skim. Jeżeli mamy zdanie: *Janek wypożyczył książkę brata swojemu koledze*, to nie możemy tego zdania zmienić, np. w sposób następujący: *Janek wypożyczył książkę swojemu koledze brata*, bo zdanie traci swój pierwotny sens. Innymi słowy między wyrazami *książkę brata* nie możemy umieścić innych typów określeń. Weźmy pod uwagę jeszcze jeden przykład. Mamy np. następujący napis na budynku szkolnym: *Szkoła Podstawowa nr 11 im. Tadeusza Kościuszki*. W nazwie tej nie możemy zmienić kolejności określeń szkoły. Nie możemy powiedzieć: *Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki nr 11*, bo to by znaczyło, że jest wiele szkół podstawowych imienia Tadeusza Kościuszki i spośród tych szkół, wyróżniamy szkołę nr 11. Tymczasem właściwa treść napisu jest taka, że jest to szkoła podstawowa nr 11 i że szkoła ta została nazwana imieniem Tadeusza Kościuszki.

Z ustalonej kolejności dwóch pierwszych określeń wynika, że określenie z *dnia 16 kwietnia 1976 roku* powinno zająć w strukturze przytoczonej wyżej wypowiedzi miejsce końcowe. Gdybyśmy powiedzieli: *Uchwała nr 163 z dnia 16 kwietnia 1976 roku Rady Ministrów*, to pomijając mniejszą spójność wewnętrzną tekstu sugerowalibyśmy, że było wiele uchwał podjętych w wymienionym dniu przez różne instancje, a nas spośród tych uchwał interesuje uchwała Rady Ministrów. Tymczasem wiemy, że nie o taką treść chodzi w wymienionym wyrażeniu.

Rozpatrzmy jeszcze zupełnie analogiczną konstrukcję składniową, w której jednak stosunki znaczeniowe będą bardziej skomplikowane. Powiedzmy, że mamy wyraz *dom*, w stosunku do którego chcemy użyć trzech określeń: mamy powiedzieć, że dom ten należy do brata, że dom ten jest z drzewa i że dom ten znajduje się niedaleko łąki. Mamy tutaj sześć możliwości:

- 1) *dom brata z drzewa niedaleko łąki,*
- 2) *dom z drzewa brata niedaleko łąki,*
- 3) *dom niedaleko łąki z drzewa brata,*
- 4) *dom niedaleko łąki brata z drzewa,*
- 5) *dom brata niedaleko łąki z drzewa,*
- 6) *dom z drzewa niedaleko łąki brata.*

Z punktu widzenia składniowego wszystkie wymienione tu konstrukcje są poprawne. Jednakże treści znaczeniowe wyrażane przez te konstrukcje są różne. Jeżeli forma dopełniacza liczby pojedynczej *brata* występuje po wyrażeniu *z drzewa* lub po wyrażeniu *niedaleko łąki*, to wyrażamy wtedy zupełnie inne stosunki znaczeniowe. Wyrażamy nie to, że dom należy do brata, lecz to, że drzewo, z którego jest dom zrobiony, należy do brata lub że łąka, niedaleko której znajduje się dom, należy do brata. A zatem ze względów znaczeniowych musimy wyłączyć takie konstrukcje, jak:

- 1) *dom z drzewa brata niedaleko łąki,*
- 2) *dom niedaleko łąki z drzewa brata,*

3) *dom niedaleko łąki brata z drzewa,*

4) *dom z drzewa niedaleko łąki brata.*

Konstrukcje te wyrażają zupełnie inną treść. Z sześciu wymienionych poprzednio możliwości pozostają tylko dwie, to znaczy:

1) *dom brata z drzewa niedaleko łąki,*

2) *dom brata niedaleko łąki z drzewa.*

Czytając ostatnie zdanie, odnosimy wyrażenie jak gdyby łąka była z drzewa. Posłuchajmy jeszcze raz: *dom brata niedaleko łąki z drzewa.* Wprawdzie z doświadczenia życiowego wiemy, że łąka nie może być z drzewa, ale konstrukcja składniowa to właśnie sugeruje. Wyrażenie z *drzewa* jest tu zbyt daleko umieszczone od wyrazu *dom*, dlatego też w świadomości naszej nie łączy się jako jego określenie.

W ten sposób z sześciu możliwości wyłączyliśmy pięć. Konstrukcja, która pozostała, brzmi: *dom brata z drzewa niedaleko łąki.* Ale i to sformułowanie nie jest najlepsze, jest tu po prostu za dużo nagromadzonych określeń. By nieco rozładować ten ciężki styl, możemy użyć imiesłowów. Możemy, np. powiedzieć: *dom brata zrobiony z drzewa leżący niedaleko łąki.* Wydaje się, że jest to sformułowanie najlepsze. Do takiego zabiegu nie musimy uciekać się, szukając najwłaściwszego sformułowania dla wyrażenia tych treści, o których pisze pan Wasielewski w swym liście. Tu — jak powiedzieliśmy — najlepsze sformułowanie brzmi: *Uchwała nr 163 Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 1976 roku.* Warto jeszcze dodać, że skrót wyrazu *numer* piszemy małą literą.

M.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.